Po konfiskacie nakład drugi.

Należytość pocztowa uiszczona gotówką — Cena egz 20 gr.

GŁOS NARODU

Nr. 15. — ROK XLII.

WTOREK 15 STYCZNIA 1935.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. ŚW KRZYŻA 11
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKÓW, NR. 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą
Miesięcznie	5·– zł.	4·50 zł.	5.– zł.	8·– zł.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.

Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 13.

Z dyskusji nad budżetem

(Korespondencja własna „Głosu Narodu")

Warszawa, w styczniu.

Dyskusja nad preliminarzem budżetu na rok 1935/36 zbliża się do końca i niezadługo zaczną się posiedzenia plenarne Sejmu, poświęcone temu przedmiotowi. Przebieg obrad komisji sejmowej jest spokojny i rzeczowy. Nawet posłowie z B. B. nie szczędzą często uwag krytycznych przy pewnych działach gospodarki państwowej, a co jeszcze ważniejsze, słuchają spokojnie głosów ostrej krytyki, padających z ław opozycyjnych. Świadomość tego, że sytuacja kraju stale się pogarsza, jest dziś tak głęboka i powszechna, że to musiało zaważyć na nastrojach jednej i drugiej strony. Dziś nie trzeba już uderzać w tony demagogiczne, ani uciekać się do przejaskrawień, bo wymowa faktów, ilustrujących gospodarkę państwową jest jednak najsilniejsza. Czasem tylko poseł Sanojca, osławiony burmistrz Kołomyi, nie orjentując się jeszcze w sytuacji, wyskoczy z czemś, co odbiega od dzisiejszych nastrojów. Ale to już teraz przechodzi bez wrażenia. Opozycja dawno przestała zwracać uwagę na wystąpienia posła Sanojcy, a i na ławach rządowych nie budzą one również zainteresowania. Można, oczywiście, różnie sądzić o taktyce B. B., ale odnosi się wrażenie, jakgdyby era Sanojców już się skończyła.

I wystąpienia ministrów, przemawiających w obronie swych budżetów, a właściwie gospodarki swych resortów, są tym razem wolne od agresywności. I oni nie mogą nie ulegać ogólnemu nastrojowi. Jedyny wyjątek pod tym względem stanowi dotąd minister sprawiedliwości, p. Michałowski.

Być może, podobne tony znalazłoby się również w przemówieniach innych ministrów, ale znacznie złagodzone i pod względem formy dostosowane do naszych warunków. I dlatego były mniej rażące.

Dyskusja nad preliminarzem budżetu ministerstwa spraw zagranicznych odbyła się pod wrażeniem zapewnienia, że pan minister Beck przemówi o polskiej polityce zagranicznej w końcu b. m. po powrocie z Genewy na posiedzeniu specjalnie w tym celu zwołanym sejmowej komisji zagranicznej. Wobec tego podczas dyskusji budżetowej tylko ubocznie poruszano zagadnienia, wchodzące bezpośrednio w zakres polityki zagranicznej. Zresztą, czuwał nad tem bardzo pilnie przewodniczący komisji i natychmiast przywoływał „do porządku" tych posłów, którzy w swych wystąpieniach zahaczali o te drażliwe sprawy. Jedynie poseł Miedziński, z B. B. zgłosił deklarację, solidaryzującą się w imieniu swego klubu z polityką ministra Becka. Nie było to dla nikogo niespodzianką i gest posła Miedzińskiego zrozumiano jako zupełnie zrozumiałą chęć osłabienie tego wrażenia, które narasta coraz wyżej w dziedzinie naszej polityki zagranicznej.

Dość minorowo, żeby nie powiedzieć: bezradziejnie brzmiały wywody mówców przy dyskusji nad budżetem rolnictwa. Nie podniósł się ani jeden głos, z którego można było sądzić, że wielka akcja rządu, mająca na celu odciążenie rolnictwa, przyniosła mu istotną ulgę. Jedni mówcy kwestjonowali zasadniczo celowość akcji oddłużeniowej, widząc w niej niebezpieczeństwo dla ustroju kapitalistycznego i oczekując po niej poważnych wstrząsów, inni skarżyli się na utrudnienia biurokratyczne, sprowadzające do minimum praktyczne znaczenie zapowiedzianych i wprowadzanych w życie ulg. Nie bez słuszności podkreślił jeden z mówców niezmiernie charakterystyczny fakt, że w Polsce, kraju tak wybitnie rolniczym, wpływ rolnictwa na politykę gospodarczą państwa jest zawsze minimalny, a potrzeby jego w budżecie są zaledwie uwzględniane. Sprawiedliwość przyznać każe, iż dzieje się to nietylko teraz. Nie wiele lepiej było przedtem, nawet wówczas, gdy na czele rządu stał przedstawiciel rolnictwa. Nawet w krajach bardziej uprzemysłowionych, jak Czechosłowacja, Francja i Niemcy, rolnictwo dysponuje daleko większemi wpływami, niż u nas.

Specjalnie interesująca była dyskusja nad naszą gospodarką leśną. Jest rzeczą charakterystyczną, że najostrzej przeciwko niej wystąpił poseł z B. B., p. Hutten Czapski, przyczem mógł się powołać na opinję tak miarodajnej instytucji, jak Najwyższa Izba Kontroli. Zgłosił przytem szereg wniosków, mających na celu wyjaśnienie istotnej rentowności lasów państwowych, bo dotąd nic właściwie o tej sprawie napewno nie wiadomo. Można jednak wątpić, żeby to odniosło jaki skutek. Z zarzutami swemi występuje poseł Hutten Czapski rok rocznie, a w gospodarce leśnej nic się nie zmieniło. Należy ona widocznie do tych dziedzin polityki gospodarczej rządu, o których przyjęto mówić, że są „zastrzeżone".

Inny nieco nastrój panował podczas dyskusji nad budżetem ministerstwa komunikacji. Jeżeli chodzi o kolejnictwo, to cieszy się ono w społeczeństwie specjalną sympatją, która znajdowała także swój wyraz w przemówieniach mowców. Natomiast musi budzić poważne zastrzeżenia polityka motoryzacyjna ministerstwa komunikacji. Na jego usprawiedliwienie można dodać, że przejął on ją ze wszelkiemi mankamentami po ministerstwie robót publicznych. Ale, mimo to, już czas wnieść do niej jakąś racjonalną myśl, bo w przeciwnym razie motoryzacja Polski nigdy nie posunie się naprzód. A dzisiejszy stan rzeczy jest naprawdę kompromitujący.

Na zakończenie przytoczę jeszcze dosyć ciekawy epizod z dyskusji nad budżetem ministerstwa komunikacji. Gdy referent budżetu omawiał sprawę kolei Herby — Gdynia, poseł Polakiewicz zwrócił się do ministra Butkiewicza z zapytaniem:

— Czy niewpłacenie drugiej transzy na budowę kolei przez Towarzystwo francusko-polskie nie jest zerwaniem umowy?

Min. Butkiewicz odpowiedział na to [illegible] nie przecząco.

Wasz.

Min. Beck przeziębił się.

Genewa, 14. I. (PAT) Min. J. Beck, który przybył w niedzielę wieczorem do Genewy uległ częściowemu zaziębieniu. W związku z tem prawdopodobnie przez parę dni nie będzie opuszczał mieszkania.

Rosja nalega na przyspieszenie układu wschodniego

Paryż, 14. 1. (PAT.) Genewski sprawozdawca „Echo de Paris" podkreśla, iż kom. Litwinow **w rozmowie z min. Lavalem szczególnie miał nalegać na posunięcie naprzód rokowań w sprawie paktu wschodniego.**

„L'Oeuvre" twierdzi, że min. Laval udzielił sowieckiemu komisarzowi spraw zagr. wszelkich zapewnień w związku z niepokojem, jaki mogły wzbudzić w Moskwie układy rzymskie.

Bourges podkreśla w „Le Petit Parisien", że rozmowa min. Lavala z kom. Litwinowem trwała bardzo długo, rozmowy rzymskie wywołały bowiem pewne niepokoje w Sowietach, gdzie obawiano się zmartwychwstania w nowej formie osławionego paktu czterech.

Plebiscyt odbył się spokojnie.

Genewa 14. I. (PAT). Przewodniczący komisji plebiscytowej w Zagł. Saary **przesłał wczoraj w nocy depeszę na ręce sekretarza generalnego Ligi Narodów, w której donosi iż głosowanie, jak również i transport urn z głosami odbył się normalnie i spokojnie pod ochroną żandarmerji i policji.**

Saarbruecken, 14. 1. (PAT). Wczoraj o godzinie 21-ej **komuniści w liczbie 500 ludzi sformowali na ulicach Saarbruecken pochód,** który przeszedł kilkoma ulicami, śpiewając międzynarodówkę. — Zwolennicy frontu niemieckiego wbrew oczekiwaniom **nie urządzili żadnej kontr demonstracji tak,** że odbyło się bez jakichkolwiek incydentów.

OBLICZANIE GŁOSÓW PRZEZ CAŁĄ NOC.

Londyn, 14. 1. (PAT.) Reuter donosi z Saarbruecken: Obliczanie głosów **rozpocznie się punktualnie o godz. 17-tej** i **będzie trwało całą noc.** Istnieje **nadzieja,** że wyniki plebiscytu będą podane do publicznej wiadomości we **wtorek o godz. 7-ej.** Nie jest to jednakże pewne. Głosy mają być obliczane **dwukrotnie.** Według niektórych ekspertów plebiscytowych możliwe jest, iż wyniki głosowania będą ustalone dopiero o godzinie 9 rano.

Berlin, 14. 1. (PAT.) Radjo niemieckie podawać będzie wyniki plebiscytu w Saarze we wtorek dnia 15 bm. od godz. 7-mej rano.

MANIFESTACYJNE ZAWIADOMIENIE.

Berlin, 14. 1. (PAT). Niemieckie biuro informacyjne komunikuje: Bezpośrednio **po ogłoszeniu we wtorek** o godzinie 9 rano wyników głosowania przez radjo niemieckie. **pełnomocnik kanclerza Buerckel wygłosi przemówienie,** w którem zakomunikuje kancl. Hitlerowi oraz całemu narodowi niemieckiemu wynik plebiscytu.

ZNAMIENNE ZEBRANIE TOWARZYSKIE.

Berlin, 14. 1. (PAT). Min. Reichswehry gen. **Blomberg** urządził w związku z odbywającym się w Saarze plebiscytem **zebranie towarzyskie,** w którem wzięli udział **wszyscy naczelnicy, dowódcy oraz komendanci armji niemieckiej** z przywódcą S. S. **Himlerem** na czele. Himler wygłosił przytem odczyt o zadaniach **S. S.**

Saarbruecken, (PAT.) W **Beckingen** duże poruszenie wywołała **śmierć w lokalu wyborczym pewnej kobiety.** Po oddaniu głosu **wskutek** wielkiego wzruszenia doznała ataku **sercowego** i zmarła.

Około 80 proc. za Niemcami.

Paryż, 14. 1. (PAT.) Według informacyj nadeszłych do oficjalnych **kół francuskich,** na rzecz **powrotu** do Niemiec zagł. **Saary** wypowiedziało się **wczoraj około 80 proc.** głosujących.

Francja nie zamknęła granicy.

Paryż, 14. 1. (PAT.) Wobec pogłosek, jakie ukazały się w prasie zagranicznej o **zamknięciu granicy francuskiej** na pograniczu Saary, **agencja Havasa wyjaśnia, iż żadne zarządzenia nie zostały wydane,** a mieszkańcy nadgraniczni w dalszym ciągu mogą poruszać się **zupełnie swobodnie.** Wzmocniono jedynie **kordon bezpieczeństwa wzdłuż granicy,** w przewidywaniu napływu emigrantów.

HOLANDJA WPUŚCI EMIGRANTÓW SAARSKICH.

Haga, 14. 1. (PAT). Rząd holenderski **postanowił udzielać pozwoleń na przyjazd emigrantów z Saary,** o ileby nie byli uznani za „niepożądanych cudzoziemców".

Okradli prezesa Sądu Najwyższego.

Warszawa, 14. 1. (Telef.) Do mieszkania pierwszego prezesa Sądu Najwyższego **Supińskiego** przy ul. Brackiej 23 dostali się złodzieje, którzy **skradli krzyż niepodległości.** 19 obligacyj pożyczki narodowej, 10 obligacyj pożyczki budowlanej, jedną dolarówkę **oraz różne drobne przedmioty.** Ogółem złodzieje **wyrządzili** szkodę na kilkanaście tysięcy złotych.

O czem piszą inni?..

Nasi „przyjaciele“ niemieccy“

„Kurjer Warszawski“ donosi o książce Niemca, Reibnitza, wielkiego rzekomo przyjaciela Polski, który z entuzjazmem pisze o porozumieniu polsko-niemieckiem. Wszystko bowiem — twierdzi — co dzieliło dotąd dwa państwa, jest załatwione, a jedyny sporny punkt, Pomorze, da się łatwo załatwić w bliskiej przyszłości. Jak? Według Reibnitza — pisze „Kurjer Warszawski“.

„Pomorze było w Wersalu zwrócone Polsce jedynie w tym celu, aby antagonizm polsko-niemiecki trwał wiecznie. Zamiast sprawę polskiego dostępu do morza „pozostawić bezpośredniemu porozumieniu się (!!) Polski z Niemcami“, utworzono punkt zapalny. Autor mniema jednak, że ta „kwestja“ będzie kiedyś **inaczej** rozwiązana“..

„Inaczej“, a więc przez rewizję traktatu wersalskiego. Tak sądzi „wielki przyjaciel Polski“... Równocześnie w nowym miesięczniku francuskim „la Tribune de Nations“ (nr. 10) o polityce zagranicznej Polski, pisze się:

„Celem płk. Becka jest ostateczne załatwienie spraw z Niemcami przez oddanie im korytarza (t. j. Pomorza) i przez zgodę na oddanie im Gdańska, z tem, że Polska zachowałaby Gdynię, któraby się stała portem polskim odosobnionym pośród obszaru niemieckiego, a z Polską byłaby połączona koleją polską. Wzamian za to Polska zagarnęłaby Litwę, wraz z Kłajpedą“.

Sądzimy, że francuski publicysta nie orjentuje się w rolach polskiej polityki zagranicznej, i że nikt poważny w Polsce nie myśli o takich sposobach załatwienia sprawy „korytarza“. Ale, czy polska dyplomacja przez swoje pociągnięcia nie ułatwia czasem snucia tego rodzaju pomysłów?

„Świecka“ Polska.

P. Stpiczyński pisze w „Kurjerze Porannym“ na temat nowej konstytucji. Wita ją entuzjastycznie, albowiem jej sens da się wyrazić w zdaniu:

„Oprzeć ład nie na zasadach lęku przed siłą karzącą nieposłuszeństwo lecz kruchą zarazem, a na honorze obywatelskim, którego aktywizm jest niewyczerpalny, jeśli odrzucić ponurą możność upadku narodu“.

„Cóż to znaczy? Znaczy to, że wyłamując się z prądów panujących w Europie na wschód od Renu, stajemy w szeregu nielicznych, opartych o wielkie tradycje narodów, jak angielski, dumnych z tego, że mogą pokładać ufność w swoich cnotach obywatelskich. Cnotach, które cytowany już Monteskjusz sumuje w definicji, iż „to co nazywam w republice cnotą, jest to miłość ojczyzny, inaczej miłość równości. **Nie jest to cnota moralna, ani cnota chrześcijańska**; jest to cnota polityczna; ona jest sprężyną rządu republikańskiego... Nazwałem tedy cnotą polityczną miłość ojczyzny i równości“. Na tej oto cnocie — kończy p. Stpiczyński — opieramy nasz ustrój, organizację naszego życia zbiorowego“.

Cóż wart „honor obywatelski“, jeśli nie będzie — nie już chrześcijańską, ale moralną — cnotą!... „Kurjer Poranny“ jest jednak konsekwentny. Nie podoba się mu stanowisko p. Skiwskiego, który wprawdzie w rządowym „Pionie“ zapewnia, że nie jest prawdą, iż

„ideał religijny jest ideałem państwowym“,

ale twierdzi, iż wystarczy „obserwowanie“ katolicyzmu, lecz nie walka z nim... „Kurjer Poranny“ nazywa to „szkodliwym minimalizmem“. Sam jest maksymalistą w tej sprawie. Dla niego bowiem faktem jest

„niebezpieczeństwo i szkodliwość współdziałania wychowania państwowego z religijnem i **niemożność pogodzenia ideału religijnego z państwowym**“.

„Świecka“ zatem Polska do której wzdycha p. Stpiczyński, byłaby w myśl ostatnich wywodów „Kurjera Porannego“ obowiązana do walki z religją! Rzekomo z tego powodu, że „ideał religijny“ nie godzi się z „ideałem państwowym“... Śmieszne stanowisko! Bezbożnictwo szerzone przez pewne wydawnictwa sanacyjne, „świad. macierzyństwo“ p. Boya-Żeleńskiego, tęsknota do kolektywizmu, — to wszystko zgadza się z „ideałem państwowym“, ale nie godzi się z nim „ideał religijny“, moralność chrześcijańska.

Prezydentowładztwo.

W niedzielnym „Kurjerze Warszawskim“ prof. Stanisław Starzyński, który był zaproszony do senackiej komisji konstytucyjnej w charakterze „rzeczoznawcy“, zamieszcza dalszy swój artykuł, poświęcony reformie konstytucyjnej. Artykuł ten omawia rolę prezydenta w projektowanej konstytucji i zajmuje się tzw. „prerogatywami“ głowy państwa, upoważniającemi go do **wydawania aktów rządowych, zwolnionych od kontrasygnaty ministerjalnej.** Prof. Starzyński występuje przeciwko tym „prerogatywom“, przypominając, że jedną z naczelnych zasad Konstytucji Trzeciego Maja 1791 r. było, że król jest „sam przez się nic nie czyniący“, a każda jego rezolucja powinna być podpisana przez jednego z ministrów.

„Jeżeli więc nawet król — pisze prof. Starzyński — jest sam przez się nic nie czyniący, to tembardziej musi nim być i Prezydent Rzeczypospolitej, naczelnik państwa republikańskiego. Skoro zaś zgodziłem się w dyskusji komisji senackiej na to, aby przyznać Prezydentowi stanowisko **współsuwerennego czynnika,** to, rzecz jasna, musi być ten współsuwerenny czynnik conajmniej tak samo ograniczonym w swobodzie ściśle indywidualnego działania, jak król, który, chociaż jest królem, to jednak mimo to sam przez się nic czynić nie może. A następnie, skoro Sejm i Senat, jako piastunowie (dzierżyciele, nosiciele) władzy suwerennej, tkwiącej w narodzie państwowym, są odpowiedzialnymi, bo mogą być rozwiązane, względnie, przy ich odnowieniu, zastąpione przez inne osobistości, to musi być odpowiedzialnym i ten współczynnik suwerenności, którym byłby w takim razie Prezydent choćby ze względu na równomierność ich traktowania. **W przeciwnym razie przekształciłoby się państwo w kryptomonarchję, w absolutystyczną dyktaturę, czyli prezydentowładztwo, jako kontrast dawnego sejmowładztwa; z konstytucyjnej formy rządu pozostałyby tylko pozory.**

Projekt zmiany konstytucji nie może pozbawiać Sejmu i Senatu ich zasadniczych uprawnień, jak nie może niszczyć zasady odpowiedzialności ministrów, tymczasem, według miarodajnej opinji prof. Starzyńskiego,

„znajdujący się obecnie pod obradami Senatu projekt konstytucji **podcina tę zasadę poważnie, przyznając Prezydentowi Rzplitej prawo dekretowania tak w dziedzinie ustawodawczej, jak i rządowej w bardzo szerokich rozmiarach bez odpowiedzialności i kontrasygnatury ministrów** (akta t. zw. prerogatywy prezydjalnej)“.

Podzielając w zupełności pogląd jednego z publicystów, że w razie istnienia rządu pozaparlamentarnego kontrasygnata będzie dla prezydenta nie przeszkodą, ale raczej ochroną działania, jak również, że skoro wyjdzie na jaw, że prezydent działa bez porozumienia z rządem, może go zacząć opinja publiczna uważać za stronę w walce, a nie za arbitra, sądzi prof. Starzyński, że

„polska tradycja państwowa wraz ze znaną mądrością państwowych urządzeń angielskich powinny przecież trochę zaważyć na szali. Czego nie może robić w Anglji nawet król alone (t. j. sam jeden), tego **nie może tembardziej robić Prezydent Rzplitej**“.

Stało się, jak wiemy, inaczej. Argumenty prof. Starzyńskiego nie trafiły do przekonania referenta projektu i większości komisji. W ten sposób został

„wytworzony pewien **rezerwat prawodawczy dla Prezydenta Rzeczypospolitej,** zamknięty dla zwykłej drogi ustawodawczej, w którego obrębie mogą być wydawane normy prawne tylko przez Prezydenta Rzplitej, dotyczy to organizacji rządu i administracji rządowej oraz zwierzchnictwa sił zbrojnych, a żadna ustawa państwowa nie może tych zadekretowanych norm ani zmienić, ani uchylić (art. 55). **W ten sposób część władzy prawodawczej przechodzi na Prezydenta.** Wprawdzie w art. 48 zaliczono dekrety Prezydenta do rzędu „aktów ustawodawczych“ oraz powiedziano, że żaden „akt ustawodawczy“ nie może stać w sprzeczności z konstytucją“, ale gdyby się jednak zdarzyło, że taki akt ustawodawczy stanąłby w sprzeczności z konstytucją, co wtedy? skoro dekretu takiego żadna ustawa państwowa zmienić nie może, a dotyczący dekret ma, w myśl art. 56 konst., moc ustawy?“

W projekcie jest jeszcze jedno novum, wzbudzające poważne obawy:

„Oto wedle **art. 56 we wszystkich wypadkach, w których konstytucja lub istniejące ustawy wymagają,** dla unormowania poszczególnej dziedziny ustawodawczej, wydania ustawy, może ta dziedzina zostać **równie dobrze unormowana dekretem Prezydenta Rzplitej. To może doprowadzić do zupełnego wstrząsu w dziedzinie praw nabytych, wywołać zachwianie ogólnego bezpieczeństwa prawnego, zakwestjonować wszystko, co w drodze ustawodawczej zostało czyto korporacjom, czy organizacjom prawnym przyznane lub wywalczone.** Pewna grupa społeczna lub choćby jednostka czuła się zabezpieczona w swem prawie, ufając w stałość i trwałość ustawy, nato raptem przychodzi dekret prezydjalny, i prawo przestaje istnieć.

Obawy prof. Starzyńskiego podziela całe myślące społeczeństwo. W tem tkwi źródło niepokoju, jaki budzi powszechnie projekt zmiany konstytucji.

O złączenie „Młodzieży Demokratycznej“ z „Leg. Młodych“.

Prócz „Legjonu Młodych“ ma obóz rządowy drugą jeszcze, równie, jak tamta, niekatolicką organizację, — mianowicie „Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej“. Obydwie się z sobą kłóciły, ale współdziałały z sobą, gdy szło o walkę z katolicyzmem. Organ „Z. P. M. D.“, miesięcznik „Przemiany“ (Poznań) wysuwa myśl zlania się tych dwóch organizacyj. Kreśląc ich historję „Przemiany“ piszą:

„Z. P. M. D. został po kilku pierwszych latach okresu pomajowego pozbawiony przychylności sfer podówczas w obozie prorządowym decydujących. Wymawiano Z. P. M. D. brak dostatecznych sił (prężności organizacyjnej) i odpowiednich metod działania dla przełamania frontu akademickiego Młodzieży Wszechpolskiej... Wymaganiom stawianym młodzieży prorządowej Legjon Młodych nie odpowiedział. Mało tego, nietylko nie podołał zadaniu, ale opiekunom swoim i inspiratorom przysporzył dużo kłopotów. Właśnie w czasie, w którym winien był wykazać maksymalną prężność, by zaatakować walące się ośrodki Młodzieży Wszechpolskiej, sam znalazł się w stadjum dalekoidącego rozkładu organizacyjnego“.

Stwierdziwszy niewesoły stan rzeczy w obu organizacjach „Przemiany“ kończą:

„prace przygotowawcze nad stworzeniem możliwości połączenia się byłyby dziś najistotniejszem zadaniem obu tych organizacyj — jak i czynników rządowych, odpowiedzialnych za politykę akademicką“.

„Przyszłość Europy“.

MYŚLI SZWAJCARSKIEGO FILOZOFA.

Instytut katolicki w Paryżu zorganizował niedawno tak zw. „interview literacki“ na który zaprosił elitę umysłową Francji. Wśród 700 uczestników tego „wywiadu“ byli obecni arcybiskup Baudrillart, rektor Instytutu, kanonik Calvet, wybitny znawca literatury, księża Belacroix i Merklen, profesor Foerster, hr. Robert d'Harcourt, hr. d'Ormesson i wielu, wielu innych.

Szczytowym punktem zebrania był **odczyt Gonzague de Reynold'a,** profesora na uniwersytecie katolickim we Fryburgu szwajcarskim i członka Międzynarodowego Instytutu Współpracy Intelektualnej. Głośny ten uczony, którego Mussolini nazwał największym współczesnym filozofem politycznym, przedstawił swoje poglądy na obecną sytuację i przyszłość Europy, przyczem posługiwał się materjałem z niedawno wydanej swej książki p. t. „L'Europe Tragique“.

Wojnę światową, rewolucję rosyjską i kryzys ekonomiczny prelegent nazwał ostatnim rozdziałem „cywilizacji mieszczańskiej“. Obecny burzliwy stan Europy, sięgający swemi początkami rewolucji francuskiej, jest ostatnią fazą duchowej rewolucji, która rozpoczęła się z chwilą zerwania europejskiej jedności religijnej. Pierwotny kryzys religijny przenikał stopniowo do intelektualnej, politycznej, społecznej i ekonomicznej dziedziny życia i oto dzisiaj stanęliśmy w obliczu ostatecznego rozstrzygnięcia.

Co czeka nas w niedalekiej przyszłości — rozkwit czy ponowna katastrofa? Zdaniem mówcy, **mamy tyleż powodów do optymizmu, co i pesymizmu.** Pesymizmem napawa myśl, że rewolucja tak głęboko, zdaje się przeniknęła w jednostki i społeczeństwo, że możnaby przypuszczać, iż rzeczywiście znajdujemy się wobec nowej klęski: „Narodziny nowego świata nie mogą odbyć się bez bólu“. Ale za optymistyczną oceną sytuacji przemawiają następujące względy: prawie powszechny wstręt do wojny; możliwość skrócenia okresu przejściowego dzięki postępom techniki; istnienie Ligi Narodów; wreszcie wzrastająca świadomość olbrzymich niebezpieczeństw, jakie zagrażają całej kulturze ludzkiej. Wszystko to jednak są momenty o mniejszem, wtórnem znaczeniu. Jedynym, prawdziwym faktem, na którym oprzeć się może nadzieja co do przyszłości, jest wiara religijna — egzystencja i siła Kościoła. **Oby w tym nowym świecie** — mówił prelegent — **katolicy chcieli stać się znów owym ewangelicznym kwasem chlebowym w naczyniach z mąką.** Oby twierdze idei katolickich stawiali jako mur ochronny, nie przed sobą, lecz za sobą. Oby zechcieli walczyć mężnie w okopach współczesnej rzeczywistości.

Trudno się dziwić — mówił Reynold — nieporadności poszczególnych rządów wśród tego chaosu, w jakim żyją narody, żaden naród nie może uniknąć swoich przeznaczeń historycznych. Wielką trudność, zdaniem referenta, stanowi **problem uzgodnienia polityki narodowej z polityką międzynarodową.** Nie łatwo też zadośćuczynić socjalizującym tendencjom mas robotniczych. Reynold otwarcie oświadcza się przeciwko rzekomej konieczności aljansu francuskiego z Sowietami. Jest rzeczą nierozumną opierać się zbytnio na kraju, którego dalsze możliwości rozwojowe są zupełną zagadką i o którym nie wiemy zgoła, jakiej będzie mógł użyczyć istotnej, rzeczywistej pomocy. Osobiste studja nad bolszewizmem i wyniki propagandy rosyjskiej w Szwajcarji utwierdziły prelegenta w przekonaniu, że **Rosja jest nadal niebezpiecznem ogniskiem zarazy dla Europy.** Mówca z uznaniem podkreślił wzorowe zachowanie się jego własnej ojczyzny, Szwajcarji, **która** mężnie przeciwstawiła się przyjęciu Rosji sowieckiej do Ligi Narodów. Wątpi on jednak, by przykład Szwajcarji wystarczył dla uchronienia Europy przed straszliwym biczem bolszewizmu we wszelkich jego postaciach. Ratunkiem przed zagładą cywilizacji może być tylko chrześcijaństwo ale pod warunkiem, że chrześcijanie nie zapomną, iż historja musi być tworzona przez ludzi, którzy rozum swój i wolę swoją uzgadniają z wolą Bożą.

Celem uregulowania nakładu prosimy o jaknajrychlejsze uregulowane prenumeraty.

Na ziemiach Rzplitej.

Zgon ś. p. ks. prał. Stychela.

W dn. 13 bm. zmarł w Poznaniu nagle ś. p. Ks. prał. A. Stychel, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli duchowieństwa wielkopolskiego i czołowy pracownik społeczny.

Ś. p. Ks. Stychel urodził się w r. 1859. Studjował na politechnice w Berlinie. W okresie „Kulturkampfu" powziął decyzję poświęcenia się stanowi duchownemu. Pracował w Poznaniu. W latach 1898—1913 był posłem do sejmu pruskiego, w latach 1904—1908 zaś do parlamentu Rzeszy. Od r. 1922 był członkiem Senatu i jego wicemarszałkiem. W okresie po wydaniu enc. „Rerum Novarum" stworzył oświatową organizację „Katolickich Towarzystw Robotniczych", która do dnia dzisiejszego pomyślny wykazuje rozwój. R. i. p.

S. p. Marja z Parvich Taida Błotnicka

W sobotę odbył się pogrzeb ś. p. Marji z Parvich Taidy Błotnickiej, wdowy po znanym artyście rzeźbiarzu, Tadeuszu Błotnickim. Ś. p. Marja Błotnicka ur. w r. 1859, była emerytowaną dyrektorką szkoły wydziałowej im. Konopnickiej w Krakowie, zasłużoną działaczką na polu oświatowym i społecznym. W roku 1915 jako przewodnicząca Ligi Kobiet, rozwijała żywą działalność polityczną. W okresie przedwojennym dała się poznać jako literatka w szeregu pięknych tłomaczeń nowel Bourget'a oraz popularnem opracowaniem życiorysu T. Kościuszki. Wychowana w atmosferze rodziny Rogowskich, z której wyszedł jej brat cioteczny, St. Wyspiański, skupiała w domu swoim w latach rozkwitu „Młodej Polski" wybitnych jej przedstawicieli zarówno na polu sztuki, jak literatury i dziennikarstwa. Ś. p. M. Błotnicka była siostrą Zenona Parviego, autora popularnych sztuk ludowych. W Polsce odrodzonej została odznaczoną orderem „Polonia Restituta". Cześć Jej pamięci!

Powództwo księżnej Lubomirskiej przeciw b. plenipotentom śp. hr Potockiego.

W swoim czasie donosiliśmy o dochodzeniach przeciwko braciom Rosenbergom, pełnomocnikom zmarłego hr. Potockiego, na tle ujawnienia miljonowych nadużyć. W związku z prowadzonem dochodzeniem ks. Lubomirska wystąpiła z powództwem cywilnem w wysokości 1 zł. W powództwie tem ks. Lubomirska dowodzi, że jako spadkobierczyni z prawa, wobec nadużyć jakie już zostały wykryte i które w przyszłości mogą być wykryte w związku z prowadzeniem interesów majątkowych jej brata stryjecznego śp. hr. Jakóba Potockiego, jest za interesowana w tem, **aby sprawcy w myśl wskazań testamentu zmarłego, byli jak najsurowiej ukarani, a instytucje i osoby uprawnione nie poniosły z tego tytułu żadnego uszczerbku materjalnego.**

Jak wiadomo, sama sprawa śledztwa komplikuje się mocno ze względu na to, że **główny winowajca Aleksander Rosenberg, przebywa stale w Paryżu** i zasłania się przyjętem swego czasu obywatelstwem francuskiem.

Bawił się w Nerona podpalając chałupy.

Na terenie pow. włocławskiego ostatnio zdarzały się z niewytłomaczonych przyczyn wielkie pożary. Śledztwo doprowadziło do ujęcia parobka Lichmana, który przyznał się do podpaleń. Miał swoją powziął po przeczytaniu „Quo Vadis?" Sienkiewicza i chciał odegrać rolę Nerona, który kazał podpalić Rzym. Jak zeznał, miał rozkosz patrzenia na pożary. Wobec tego namawiał małych chłopców do podpaleń, a sam, stojąc zdaleka — przyglądał się i nucił. Lichmana osadzono w więzieniu a pomocników „Nerona" oddano jako małoletnich pod dozór rodziców.

Śmiertelny skok złodzieja z wagonu.

Na torze kolejowym w Orłowie Morskim zdarzył się tragiczny wypadek, który spowodował śmierć 13-letniego **chłopca Romualda Pileckiego.** Chłopiec, chcąc trochę węgla zdobyć, udał się z gromadką zawodowych złodziei do Kolibek, gdzie wskoczył na jeden z wagonów biegnącego pociągu i począł zrzucać węgiel. Przy zbliżeniu się pociągu do stacji Orłowo, złodzieje węglowi, a z nimi Pilecki poczęli gwałtownie zeskakiwać z wagonów. Pilecki **skoczył tak niefortunnie, że upadł na szyny i koła pociągu odcięły mu obie nogi. — Spowodu silnego upływu krwi, chłopiec zmarł w kilka minut.**

Szturm lwowskich włamywaczy do cudzych mieszkań.

W ciągu nocy z soboty na niedzielę włamywacze lwowscy przypuścili **szturm do cudzych mieszkań i sklepów** i to z trzechsetprocentowem powodzeniem. Wartość łupu, jaki się dostał do rąk włamywaczy dochodzi według zapodań poszkodowanych policji do 15.400 zł. W pierwszym rzędzie wymienić należy włamanie do sklepu tekstylnego Rapaporta przy ul. Legjonów. Zaznaczyć należy, że przed kilkoma dniami **już usiłowano dostać się przez podkop do tego sklepu, jednak sprawcy zostali w ostatniej chwili spłoszeni.** Dopiero obecnie „występ" udał się i włamywacze zabrali **tekstylja ogólnej wartości 8000 zł.** — Nieznani sprawcy dostali się do mieszkania Majera Rubina, skąd skradli **5 ubrań męskich, 1 palto męskie, srebrne nakrycie stołowe oraz bieliznę,** ogólnej wartości 2400 zł. — Włamywacze dostali się do mieszkania N. Starkmetha, skąd **skradli męskie ubrania, lichtarze srebrne itd.** łącznej wartości 2000 zł. — Doniósł policji Leon Steinberg, że nieznani sprawcy dokonali włamania do mieszkania Szulima Engelsberga, skąd **skradli nakrycie stołowe srebrne, ubrania męskie i płaszcz** ogólnej wartości 1000 zł. — Doniósł też policji Br. Paszyński, kierownik Biura Dyrekcji Lasów Państwowych, że nieznani osobnicy skradli z **jego mieszkania 3 futra** wartości 2000 zł.

O nowy podział roku szkolnego.

Z kół nauczycielskich otrzymaliśmy następujące słuszne uwagi:

W powodzi nowości w dziedzinie szkolnictwa wprowadzono przed dwóma laty nowy podział roku szkolnego w szkołach powszechnych i średnich, na wsi i w mieście.

Początek roku szkolnego naznaczono na 20 sierpnia, co stoi w kolizji z budżetem każdego szarego człowieka, uniemożliwiając mu zdobycie, grosza na wpis dziecka do szkoły, na podręczniki i przybory szkolne. To też — jak praktyka uczy — dzieci obywają się przez 10—15 dni bez książek, których zresztą i wydawcy zwykle jeszcze nie mają na składzie. A w nowym ustroju szkolnictwa i w zalecanych wskazówkach do programu podręcznikowi przyznaje się rolę dominującą, więc gdy go niema, nauka od samego początku kuleje i czas się marnuje. Gdy się doda, że w naszym klimacie sierpień, jest zazwyczaj upalny, okaże się niepraktyczność zarządzenia, które nakazuje rozpoczynanie roku szkolnego z dniem 20 sierpnia w całej pełni. Rzeczywistość przeczy racji takiego zarządzenia.

Wedle tego samego zarządzenia pierwsze półrocze kończy się w szkołach 22 grudnia, drugie rozpoczyna się 16 stycznia. Wytwarza się w ten sposób przerwa w nauce, ponad trzy tygodnie trwająca t. zw. ferje zimowe.

Pomijając już to, że tak długa przerwa w nauce, w ciągu jednego i tego samego roku szkolnego, sprzyja zapomnieniu materjału przerobionego i zmusza nauczycieli do bardzo intensywnej pracy przypominania i nawiązywania materjału dawnego do lekcyj nowych, po powrocie młodzieży na ławę szkolną, trzeba zapytać, po co, na co, dla kogo, w jakim celu tak długie ferje zarządzono w zimie?

Jedyny zysk, jaki z nich się osiąga, to oszczędność dość wydatna opału. Sporty zimowe, któremi tłumaczy się długie ferje zimowe, uprawiane są tam, gdzie są warunki, niezależnie od lekcyj szkolnych. Nie trzeba dla nich aż dni czy nawet tygodni wolnych od nauki. **Dla małych zatem miast i wsi chyba po to są te ferje, by młodzież miała dużo wolnego czasu na zapomnienie, że jest młodzieżą szkolną.** Władze szkolne, widząc te ujemne skutki swoich rozporządzeń, zamiast przyznać się do błędu, łatają nowemi okólnikami to, co się połatać nie da. Więc nakazują dyrekcjom szkół urządzanie wycieczek, uprawianie z młodzieżą sportów, każą się ślizgać, saneczkować, jeździć na nartach, wreszcie urządzać świetlice a w nich pogadanki, zabawy itd. Kto to ma robić? Nauczyciel. Ale czy ten nauczyciel, dziś przemęczony nadmierną ilością dzieci w klasie, kursami, konferencjami, pracą społeczną, przerzucaną skwapliwie na jego barki, nie ma prawa do wypoczynku, do wyjazdu na święta do rodziny, do środowiska kulturalnego ze wsi zapadłej lub z miasteczka, w którem mieszka plotka i zresztą nic się nie dzieje? Czy on ma być tym białym murzynem, co ma zabawiać dzieci w różnym wieku zebrane razem w świetlicy? Czy o tobie nauczycielu **nikt nie pomyślał, wydając podobne okólniki?** I owszem, myślano i o tobie. Urządzono i dla ciebie w czasie feryj zimowych różne kursy instruktorskie, abyś nie próżnował, dokształcał się, mądrzał. Cóż wtedy jednak będzie ze świetlicą, ze sportami zimowemi? Kto będzie uczył ślizgać się Jędrka czy Agadkę na zamarzniętem bajorze na drewnianej łyżwie, przytroczonej sznurkami do starego połatanego buciara, lub jeździć na deszczułce z pagórka? Kto będzie dzierżył batutę podczas śpiewu w świetlicy gdy ciebie zabraknie?

Ferje zimowe dla dzieci wiejskich i małomiasteczkowych okazują się, jak widać z okólników, traktowanych o nich, zbyteczne, zwłaszcza gdy się zważy, że **szkoła daje dziecku nieraz lepsze warunki higjeniczne niż dom rodzinny,** gdzie w jednej izbie, nigdy nieprzewietrzanej, bo szkoda ciepła, przebywa liczna rodzina razem z „chudobą", cisnącą się z zimnej stajni do ciepła domowego. W tych warunkach ferje zimowe są nawet szkodliwe.

Więc dla kogo są one?

Dla tej nielicznej garstki młodzieży, która z wielkich miast dąży ku górom, na śnieżny puch, na narciarskie z wiatrem zawody.

Ale w stosunku do ogółu młodzieży, uczęszczającej do szkół powszechnych i średnich, do tej kilku miljonowej rzeszy malutkich a ubogich, — wybrańców, który mogą używać sportów zimowych, jest garść znikoma. Czy do niej ma się naginać olbrzymia reszta?

Nie tylko szkoła powinna być dla wszystkich, ale i rozporządzenia władz, powinny iść po demokratycznej linji, mając na względzie ogół młodzieży a nie garść. Frontem do małego człowieka iść winny rozporządzenia władz.

Zresztą doświadczenie trzyletnie stwierdza, że pora, wybrana na ferje zimowe, jest nieodpowiednia. Warunki śnieżne w górach dopiero w styczniu i lutym są dogodne; okres Bożego Narodzenia rzadko bywa po lodzie, po którym można zażywać sportów zimowych.

Więc i z tego względu obecny podział roku szkolnego wymaga zmian zasadniczych, wymaga rozpoczęcia roku szkolnego z początkiem miesiąca i zniesienia za długich feryj zimowych, z któremi ogół nie wie co począć. Ah! żeby się już raz ta szkoła zaczęła! — woła niejedna matka, gdy dzieci pętają się przez kilka tygodni po ciasnej izbie. **WK.**

„Profesor" który wykładał matematykę z humorem.

Pan Antoni Scepko vel Szczepko vel Rzepko vel Rzebkowski vel Rzepkowski w Wilnie, syn Antoniego lub Andrzeja lub Jana, ukończył kiedyś cztery klasy gimnazjum i przed kilku laty znalazł się na bruku bez dachu nad głową i bez grosza w kieszeni. Zaczął więc kombinować. Miał dużo tupetu, odwagi i temperamentu. Zabrał się więc energicznie do robienia karjery.

Pewnego dnia do dyrektora kursów maturalnych imienia Kochanowskiego w Wilnie zgłosił się pewny siebie młodzieniec i oświadczył:

— Jestem asystentem profesora X, mam za sobą studja wyższe, mogę nauczać matematyki na pańskich kursach.

Młodzieńcem owym był Scepko. Podczas rozmowy zachowywał się nienagannie. **Mówił o sprawach uniwersyteckich najspokojniej, jakby wszystkich profesorów znał od dziecka.** Pozatem powołał się na opinje znanego w Wilnie dyrektora gimnazjum. Dyrektor kursów uwierzył, a ponieważ nie miał wykładowcy matematyki, zaangażował na razie warunkowo „asystenta profesora X".

Pan profesor Scepko nauczał matematyki we wszystkich prawie klasach kursów. Zachowywał się nienagannie. Uczniowie byli z niego zadowoleni. Jednakże dyrektor kursów po pewnym czasie zwrócił uwagę na to, że Scepko wszędzie wykładał o „trójmianie kwadratowym". Dyrektor odwiedzał niejednokrotnie wykłady „profesora-asystenta" i zawsze trafiał na „trójmian kwadratowy".

„Pan profesor" musiał jednak zaprzestać wykładać. Zmusił go do tego policjant, który rozpoznał w nim dawno poszukiwanego oszusta. Wydało się przytem, że Scepko na kursach opowiadał uczniom anegdotki i dowcipy a tylko w czasie inspekcji dyrektora wykładał o „trójmianie kwadratowym". Sąd skazał „profesora" na 6 miesięcy więzienia.

———ooo———

SŁAWNY ZAMEK W ZBARAŻU BĘDZIE ODRESTAUROWANY. W Tarnopolu odbył się zjazd delegatów Podolskiego Towarzystwa turystycznego, na którym przy **omawianiu odbudowy ruin niektórych zamków na Podolu,** zwrócono uwagę na znany z „Ogniem i mieczem" zamek w Zbarażu, który popadł podczas wojny w ruinę. Podjęto wniosek, aby w roku obecnym, w 10-lecie działalności Towarzystwa, **przejęto zamek na własność Towarzystwa i z jego ramienia podjęto roboty konserwatywne.** Odbudowany zamek miałby służyć jako dom wypoczynkowy dla turystów.

BIAŁA ŚMIERĆ W OBOZIE CYGAŃSKIM. Z Hallerowa nad Bałtykiem donoszą, **że w pobliżu Tupadłej nad otwartym Bałtykiem rozbiła swój obóz banda cyganów.** Cyganie zamieszkali w wozach krytych zaopatrzonych w dachy i okna. Onegdaj w nocy **wskutek silnego mrozu dwoje dzieci cygańskich w wieku lat 5 zamarzło na śmierć.** Wszelki ratunek okazał się bezskuteczny. Przyczyną tragicznego zgonu dzieci był silny mróz, który krytycznej nocy **dochodził do 27 stopni poniżej zera.**

DOŻYWOTNIE WIĘZIENIE ZA ŻONOBÓJSTWO. Przed trybunałem sędziów przysięgłych w Tarnowie odbyła się rozprawa przeciwko **J. Ochałowi ze Szkolnej k. Ropczyc,** oskarżonemu o zamordowanie żony. W czasie rozprawy Ochał broniąc się twierdził, że żonę zabił „przypadkowo". Po przeprowadzonym przewodzie i **przesłuchaniu 40 świadków** Ochał skazany został **na dożywotnie więzienie.**

WYBUCH ZAPALNIKA POD PRZEJEŻDŻAJĄCYM NARCIARZEM. Na ulicy Tuskulańskiej w Wilnie 15-letni uczeń **Zygmunt Romanowski najechał saneczkami na porzucony w śniegu zapalnik od granatu, który eksplodował obrywając chłopcu** część ręki i kalecząc twarz. Rannego przewieziono do szpitala.

ZŁODZIEJE ZWRÓCILI FUTRO SKRADZIONE SĘDZIEMU. W IV oddziale sądu grodzkiego w Warszawie w czasie serji roz praw przeciwko złodziejom skradziono futro sędziemu, ferującemu na sali wyroki. Kradzieży dokonano w gabinecie sędziego. **Złodziej otworzył przy pomocy wytrycha szafę i zrabował futro, wartości 1.000 zł.** Sędzia po dostrzeżeniu straty natychmiast zarządził rewizję wśród obecnych na sali, jednak futra już nie było. Sprawa zdawała się beznadziejna. Tymczasem w tych dniach do komisarjatu przyszedł posłaniec z futrem i listem, w którym **złodzieje przepraszają sędziego za „nietakt"** popełniony przez jakiegoś nowicjusza w ich fachu, który nie wiedział że etyka złodziejska nie pozwala okradać sędziego w czasie urzędowania.

Z całego świata.

LOKOMOTYWA NA DACHACH ZABUDOWAŃ. W miejscowości Charlotte **w stanie Karolina płn.** w katastrofie kolejowej, spowodowanej przez wykolejenie się lokomotywy 2 osoby straciły życie a **kilkanaście jest rannych.** Lokomotywa i 2 wagony spadły z nasypu na pobliskie zabudowania.

Z teatru im. Słowackiego.

„Rajski ogród“. — Komedja muzyczna Oesterreichera i Bernauera. Występ p. H. Ordonówny.

I znowu za podniesieniem kurtyny widzimy jakiś trzeciorzędny kabaret. Widownia znowu patrzy na rozebrane tancerki i na właścicielkę tego „przybytku“, ciągnącą zyski z podejrzanego procederu. Młoda śpiewaczka, atakowana niedwuznacznie przez jakiegoś pana, ucieka z tej „budy“ pod opieką garderobianej na Riwjerę. Tam poznaje młodego docenta uniwersytetu. Zakochała się w nim. On w niej także. Przyszedł dzień ślubu. Goście się zjechali. Nawet sam pan minister ma być drużbą. Przyjechał także ów „amant“ i tajemnica panny młodej rozwiewa się: pan młody dowiedział się, że jego narzeczona jest exśpiewaczką kabaretową. Wywiązała się ostra wymiana słów, z której panna młoda wychodzi — w głębokim negliżu i z welonem na głowie. Dowiedział się o skandalu jakiś sędziwy książę i — ożenił się ze śpiewaczką.

Cała ta operetka jest zanadto banalna, naciągana i nudna, aby mogła być zabawną. Okres karnawałowy sprzyja wystawianiu „komedyj muzycznych“, sprzyja wesołości na scenie — ale publiczność wymaga tu przedewszystkiem dobrego smaku. Sobotnia „komedja muzyczna“ nie bawiła widowni nawet melodjami, które nie były melodyjne. Nie zaciekawiła także wartościami artystycznemi. A szkoda — bo są przecież komedje muzyczne melodyjne i artystyczne. Znamy n. p. „Operę za trzy grosze“ z gościny teatru lwowskiego. Zresztą wystarczyłyby tu na karnawał dobre wodewile (bez pretensyj do „komedyj muzycznych“) ze śpiewami i tańcami. Trzeba tylko poszukać. Sztuki w rodzaju „Szkoły kokot“, które nie miały powodzenia, powinny być chyba wystarczającem „memento“, że należy czemprędzej podnieść poziom repertuaru.

Atrakcją premjery był występ p. H. Ordonówny. Artystka nie wiele jednak miała pola do popisu w roli śpiewaczki. Chętniej podziwiamy p. Ordonównę w jej solowych występach estradowych. P. P. Kondrat (zabawny tencmistrz) i Wojtecki (docent) bawili publiczność komicznemi sylwetkami. W innych rolach wystąpili pp.: Kosmowska, Wernicz, Romowicz, Kułakowski Wroński, Starzewski, Pągowski, Solarski, Wirwicz-Wichrowski (który sztukę reżyserował), Tarski i inni.

ANTONI WAŚKOWSKI.

Rzeczy ciekawe

WSPANIAŁY OKAZ SOSNY NA HELU.

Poza drzewem mamutowem, znajdującem się w szkółce leśnej w Helu, swego rodzaju atrakcję stanowi olbrzym-sosna, jakiej w żadnym lesie, ani borze w kraju spotkać nie można. Sosna swemi konarami zajmuje olbrzymią przestrzeń 230 metrów kwadratowych powierzchni. Wspaniały ten zabytek flory kaszubskiej stoi wolno w rezerwacie leśnym. Olbrzymi pień sosny dzieli się u podstawy w pęk potężnych konarów. Środek bardzo rozłożysty pnie się ku górze. Ponieważ drzewo znajruje się w pobliżu osiedli ludzkich, należałoby go jak najrychlej otoczyć opieką i zaliczyć do zabytków przyrodniczych naszego wybrzeża, gdyż po „Dębie Napoleona“ na jezdni gdyńskiej, i drzewach mamutowych w Helu oraz Kłaninie, pow. morski, stanowi jeden z najwspanialszych okazów przyrody wybrzeża.

POSTĘP W DZIENNIKARSTWIE.

Z dniem Nowego Roku Agencja Associated Press rozpoczęła rozsyłać telegraficznie do 46 z pośród swych prenumeratorów w 25 miastach amerykańskich aktualne fotografje. Ogółem rozesłano pierwszego dnia, a raczej nocy, po 50 takich fotografji do owych 46 dzienników, **przyczem transmisja połowy strony t. j. 26,7 cm na 20,3 cm. zajęła wszystkiego 17 minut.** Równocześnie prezydent Associated Press Frank Noyes przemawiał przez radjo, tłomacząc olbrzymie znaczenie tego wynalazku, który nazwał najważniejszym krokiem w rozwoju dziennikarstwa od chwili, w której w r. 1846 wysłano pierwszą wiadomość dziennikarską telegraficznie. Associated Press otrzymuje telegraficznie fotografje nietylko z kontynentu północno amerykańskiego, ale także z Południowej Ameryki, Europy i Australji. **Wynalazek ten umożliwia redakcjom otrzymywanie równocześnie sprawozdań telegraficznych i zdjęć fotograficznych.**

S. p. Kazimierz Wyszyński.

W tych dniach odbył się w Lublinie pogrzeb radcy ambasady polskiej w Berlinie, śp. K. Wyszyńskiego. Prof. Heydel nadesłał nam następujące wspomnienie pośmiertne, poświęcone zmarłemu:

Kazimierza Wyszyńskiego poznałem wiosną 1918 roku, w Kijowie. Były to czasy chmurne i górne. Były górne, bo choć ta nasza akademicka konspiracyjna polityka nie dawała może największych wyników, ale za tę właśnie to i oto rozstrzelany został jeden z naszych bliskich, a wielu ocierało się o śmierć. Więc była egzaltacja, poryw, idealizm. Mówię tu o organizacji młodzieży narodowej, do której wówczas należałem. Z emigracji, z tęsknotą i z podziwem myśleliśmy o organizacji w kraju i o jej władzach najwyższych.

W takiej chwili wszedł do mojego studenckiego mieszkania Wyszyński — członek Centralizacji. Nieduży, krępy, zaniedbany, patrzał badawczo swojemi pięknemi oczyma, z pod wypukłego czoła. Uśmiech — na pół sarkastyczny — cienkich warg. Przyjeżdżał z Krakowa. Oddawna wiedziałem, czem jest w organizacji, po kilku chwilach rozmowy, widziałem kim jest. Więc radość z nawiązania łączności z krajem, a zaraz potem głęboki szacunek dla człowieka. Zaczęły się długie rodaków rozmowy, o tem co nas najbardziej przejmowało — o Polsce. Potem zebranie organizacji, na którem Wyszyński mówił o położeniu w kraju. Mówił niedbale, patrząc w ziemię, bawiąc się kopertą zegarka. Czasem tylko podniósł te swoje zamyślone, jakby w głąb patrzące oczy. Ale ta nieefektowna opowieść fascynowała wszystkich obecnych.

Nieraz go potem w podobnych okolicznościach widywałem. Zawsze umiał zaskoczyć słuchaczów czemś nowem, a tak z samego dna ich duszy wyjętem. Zawsze był — jak sam o sobie mówił — suchy, rzeczowy, zwięzły i poważny. I zawsze jednak porywał. Był urodzonym przywódcą, brał ludzi w niewolę. Iluż pod jego urokiem, mimowoli przejmowało jego sposób myślenia, słowa, gesty.

Później już w początkach mojej naukowej karjery, spotkał się u mnie z Wyszyńskim na uniwersytecie jeden z wybitnych specjalistów mojego fachu. Mówiliśmy na pół o ekonomji, na pół o polityce. „Kto to jest?“ — skoczył niemal do mnie mój kolega, gdy Wyszyński wyszedł. „Jaki to dziwny człowiek, jakie on ma uderzające oczy!“ Tak — w tych oczach była nietylko ciągła zawzięta zaduma, namiętność myślenia, była także ciągła żywa troska o to, co było jego życiem — o politykę polską. Nazywał się inteligentem bez potrzeb. Chodził ubrany, jak proletarjusz. Nie kończył uniwersytetu. Nie umiał i nie chciał zabiegać około swoich spraw — bo chodziło mu o jedną tylko Sprawę.

Namiętność do polityki pochłaniała go całego. Chciał się po długich latach, doktoryzować w Krakowie. Zaczął pracować nad pracą doktorską. „Poco to robisz“ — spytałem go kiedyś — „i tak nie nie będziesz czytał, prócz gazet“.

Ale jak je czytał! Z każdego telegramu wyłuskiwał ostrą, jak brzytwa, myślą, to co stanowiło o przesunięciu się ziaren piasku w klepsydrze historji. Mapa świata — gdy o niej mówił — wydawała się szachownicą, po której z koniecznością przesuwają się, zazębione nawzajem figury. Czasami robiło to wrażenie zbytniego racjonalizmu. Mówiliśmy — Wyszyński, mój przyjaciel, daleki od polityki i ja w roku 1921 o polityce niemieckiej i o dążnościach do pochłonięcia Austrji. Włochy na to nie pozwolą, mówił Wyszyński. „Wie Pan“ — powiedział mi później mój przyjaciel — filozof — „on ma rację, ale tak będzie tylko wtedy jeśli polityka jest taka mądra, jak Wyszyński“.

Gdzie był Wyszyński w kotle politycznym Polski? Był nacjonalistą czystej krwi. Liberalizowałem kiedyś przy nim politycznie. „Wiesz — powiedział — ale tego liberalizmu w polityce nigdzie niema. Anglja, Francja, cały świat prowadzi politykę wyraźnie nacjonalistyczną“. Jedną miał, wynikającą stąd, zasadę dla polityki polskiej — niezależność. Robić ją swojemi rękami. Dlatego nie chciał robić polityki z Żydami, dlatego wystrzegał się masonerji. Miał ambicję stworzenia prądu politycznego, któryby skojarzył ideologję Narodowej Demokracji i Piłsudskiego. Do piłsudczyków zbliżał go pewien rys radykalizmu społecznego, a także — w czasie wojny — aktywizm. Był wówczas młody i rwał się do roboty — musiał być, jak całe prawie jego pokolenie w kraju, aktywistą. Dlatego poszedł do Legjonów i wracał znów do wojska, ile razy uważał, że musi. Dlatego nawet, wbrew rozkazowi Piłsudskiego, uciekł z placówki politycznej na front.

„Tak wyglądają dezerterzy polityczni“ — miał powiedzieć Piłsudski, wskazując na niego ręką. Pewnie się przy tem, zresztą, pod wąsem uśmiechnął.

Radykalizm celów, konserwatyzm środków, tak byłaby zapewne wyglądała polityka Wyszyńskiego, gdyby nie odszedł.

Miał przecież głęboką kulturę historyczną, która nadawała tyle wdzięku i elegancji, każdemu jego wywodowi.

Jaki to był cywilizowany radykalizm, o tem świadczyło stanowisko, jakie zajął — z organizacją młodzieży narodowej — podczas zaburzeń akademickich, związanych z powołaniem na katedrę ks. prof. Zimmermana. Przeciwstawił się wówczas stanowczo lewicy w myśl obrony autonomji uniwersyteckiej przed zakusami polityki.

Próbował organizować grupę parlamentarną w kraju. Poniósł porażkę. Wszedł do dyplomacji, którą, wydaje mi się, traktował zawsze jako szkołę, jako przygotowanie do rzeczywistej, samodzielnej, twórczej pracy politycznej w kraju.

Bardzo go w niej będzie brakować. Brak go będzie i tym, którzy szli z nim dalej i tym, którzy z biegiem lat od niego odeszli i mieli z nim może walczyć.

Bo brak będzie zawsze tej jasnej, twórczej, spokojnej głowy i tego czystego, jak łza, charakteru.

Brak także będzie owego świętego ognia, owego pojęcia polityki jako służby i jako posłannictwa.

A jakże go braknie tym, którzy mieli szczęście do niego się zbliżyć! Był jednym z ludzi, którzy zaważyli na mojem życiu. Był do końca, jednym z niewielu, z którymi, mimo różnic politycznych, mogłem się zawsze porozumieć.

Za to promieniowanie, które szło od niego, za to, że w ciężkich chwilach mojego życia, znajdowałem w nim bliskiego człowieka, chcę mu się temi słowami odwdzięczyć.

ADAM HEYDEL.

Kino.

Z kin krakowskich.

WANDA „Pieśń zdobywa świat“. Józef Schmidt, doskonały śpiewak operowy, ma już ustaloną sławę w świecie miłośników tej kategorji filmów, w których dominującą rolę odgrywa śpiew. Wprawdzie bolączką Schmidta jest zbyt mały wzrost, jak na wielkiego śpiewaka, ale zato świeży, metaliczny i timbre jego głosu zadowala nawet najwybredniejszych melomanów. Omawiany film przedstawia dole i niedole młodego śpiewaka, który, gdy wreszcie zdobył uznanie publiczności, musiał zrezygnować z osobistego szczęścia przy boku ukochanej. Artystyczną wartość tego miłego filmu podnoszą piękne widoki Wenecji, w której toczy się akcja, oraz przebojowa piosenka „Ein Lied geht um die Welt“, kilkakrotnie odśpiewywana przez Schmidta. Nie brak również w tym filmie humoru, którego głównym reprezentantem jest sympatyczny grubas, Jack Barty.

APOLLO. „Jej Wysokość całuje“. Jest to wesoły film produkcji amerykańskiej, przypominający tematem dawniejszy obraz p. t. „Na rozkaz księżniczki“, której rolę kreowała popularna Liljana Harvey. Tym razem jednak podziwiamy milutką Janetkę Gaynor, zakochaną w dawniejszym partnerze Liljanki, sympatycznym Henryku Garat. Gra tej pary podoba się ogólnie tem więcej że Garat dobrze tańczy wiedeńskie walczyki i ładnie śpiewa. Reżyserja W. Dieterle bez zarzutu. Muzyczka lekka i melodyjna.

Radjo.

OTWARCIE ROZGŁOŚNI W TORUNIU.

W dniu 15 stycznia nastąpi otwarcie najnowszej rozgłośni Polskiego Radja — w Toruniu. Jak wiadomo, Toruń jest nową stacją Polskiego Radja. Stacja ta jest już czynna od dnia 15 grudnia 1934 r., dotychczas jednak odbywały się raczej próby techniczne, polegające na kolejnem zwiększaniu mocy stacji i na precyzyjnem regulowaniu aparatury. Rozgłośnia toruńska jest zbudowana całkowicie we własnych warsztatach Polskiego Radja na dawnym Forcie Mokotowskim w Warszawie, skąd poszczególne części aparatury przewieziono do Torunia. Moc stacji toruńskiej wynosi 24 kw. w antenie i pozwala na 90%-wą modulację. Jest to więc silna stacja, druga po Warszawie, a silniejsza od stacyj w Poznaniu, Lwowie i Wilnie. W Toruniu zastosowano po raz pierwszy w Polsce antenę w formie masztu żelaznego, dotychczasowe bowiem stacje miały charakterystyczne dwa maszty antenowe, na których zawieszona była antena. Maszt ten wysokości 160 mtr. jest izolowany porcelanowemi talerzami od podstaw. Ze środka wysokości masztu, tj. w punktach najszerszych konstrukcyj maszt związany jest z ziemią przy pomocy czterech izolowanych lin stalowych. Tego rodzaju antena umożliwia rozszerzenie zasięgu promieniowania o przeszło 1/3 w stosunku do dawnych systemów antenowych, co odpowiada wzmocnieniu bezpośredniego promieniowania w podobny sposób, jak prawie dwukrotne zwiększenie mocy samej stacji.

W budynku radjostacji, który położony jest obok stacji kolowej Toruń—Przedmieście, znajduje się mała salka, służąca jako studjo dla zapowiedzi odczytów i małych zespołów muzycznych. Większe zespoły muzyczne korzystać będą z sal koncertowych lub teatrów w mieście. Radjostacja toruńska pracuje obecnie na dawnej fali Krakowa.

Programy stacyj radjowych.

Środa 16 stycznia 1935.

Kraków, (207) G.: 6.45 Transmisja z Warszawy; 7.40 Zapowiedź programu; 7.50 Koncert reklamowy; 11.57 Sygnał czasu, 12.00 Hejnał; 12.03 Transmisja z Warszawy 13.05 Płyty gram.; 15.30 Transmisja z Warszawy; 15.35 „Frontem do morza“ i lokalne komunikaty; 15.45 Fragment teatralny; 16.00 Transmisja z Warszawy; 17.00 Płyty; 17.25 Transmisja z Warszawy; 18.00 „Encyklopedja mówiona“; 18.10 Wiadomości bieżące; 18.15 Transmisja ze Lwowa i Warszawy; 19.00 Płyty; 19.20 Transmisja z Warszawy; 19.30 Płyty; 19.45 Program na dzień następny; 19.50 Transmisja z Warszawy; 19.56 Lokalne wiadomości sportowe 20.00 Transmisja z Warszawy; 21.30 Odczyt w języku angielskim; 21.40 Transmisja z Warszawy; 22.00 Koncert reklamowy; 22.15 Transmisja z Warszawy.

Lwów, (377.4) G.: 6.45 Transmisja z Warszawy; 18.00 Nauka stenografji przez radjo; 18.12 „Silva rerum“ i repertuar teatrów; 18.15 Trio fortepianowe; 19.00 „W krainie kołysanek“ na płytach; 21.30 „Trybuna widza kinowego.

Warszawa, (1345) G.: 6.45 Sygnał czasu i kolęda; 6.50, 7.07 7.25 Muzyka poranna z płyt; 6.52 Gimnastyka; 7.15 Dziennik poranny; 7.35 Chwilka pań domu; 7.40 Zapowiedź programu; 7.50 Koncert reklamowy; 11.57 Sygnał czasu, 12.00 Hejnał; 12.03 Wiadomości meteorologiczne; 12.05 Przegląd prasy; 12.10 Koncert; 13.00 Dziennik południowy; 13.05 Muzyka lekka z płyt gramof.; 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim; 15.35 Przegląd giełdowy; 15.45 Fragment teatralny; 16.00 Znowu „Bandyci“ w radjo; 16.45 Program dla dzieci starszych; 17.00 Arje operetkowe z płyt; 17.25 „Lekceważenie pracy domowej“; 17.25 Recital śpiewaczy; 17.50 Poradnik sportowy; 18.00 Skrzynka pocztowa rolnicza; 18.10 Życie kulturalne i artystyczne Warszawy; 18.15 Transmisja ze Lwowa; 18.45 Odczyt gospodarczy; 19.00 Płyty; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Płyty; 19.45 Program na dzień następny; 19.50 Wiadomości sportowe; 20.00 Wieczór pieśni cygańskich; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Jak pracujemy w Polsce; 21.00 Koncert Chopinowski; 21.30 Odczyt z Krakowa; 21.40 Recital skrzypcowy; 22.00 Koncert reklamowy; 22.15 Płyty; 22.30 Muzyka taneczna; 23.00 Wiadomości meteorologiczne; 23.05 D. c. muzyki tan.

Katowice, (395.8) G.: 6.45 Transmisja z Warszawy; 15.35 Wiadomości gospodarcze; 15.45 „Czy chrześcijaństwo zbankrutowało“? 17.00 Koncert chóru męskiego; 18.00 „Co każdy o wychowaniu fizycznem i sporcie wiedzieć powinien“? 21.30 „O metodzie naukowej badania“; 23.05 Skrzynka francuska.

Ruch wydawniczy

NOWY NUMER „STARTU“, pierwszy w tym roku rozpoczyna dziewiąty rok istnienia wydawnictwa. W numerze czytamy: K. Muszałówna: „Próba nowej drogi“. W artykule tym autorka kreśli niewesoły obraz bilansu zawodniczego 1934 r. i wita radosną wyszłą ze stroju Państwowego Urzędu Wych. Fizycznego i Przysp. Wojsk. zapowiedź wielkiej próby przemian, sięgających podstaw naszego sportu. H. Jabłczyńska-Jędrzejewska: „Szkoła turystyki“. Jest to gruntowne omówienie wyszkolenia turysty i warunków rozwoju naszej turystyki. Zygmunt Wieliński: „Jak uczyć się orawla: W. J. D. w artykule „Sport polski w roku 1934“ omawia szczegółowo bilans zawodniczy ubiegłego sezonu. Całość ładnie ilustrowana.

Co słychać w Krakowie.

Wtorek 15: Pawła I. pustelnika, Maura op.
Wschód słońca 7.35, zachód 16.03.
Długość dnia 8 godzin i 28 min.

Środa 16: Marcelego pap. m., Honorata b.
Wschód słońca 7.34, zachód 16.05.
Długość dnia 8 godzin i 31 min.

—oo—

PRZEDŁUŻENIE WYSTAWY ZBIORÓW IM. JASIEŃSKIEGO. Wobec dużej frekwencji zwiedzających wystawę sztuki japońskiej, malarstwa polskiego i wnętrz stylowych w Odddziele im. Feliksa Jasieńskiego przy ul. Szczepańskiej 11, Dyrekcja Muzeum Narodowego zawiadamia że wystawa otwarta będzie codziennie jeszcze przez cały styczeń br.

ZŁODZIEJE MIESZKANIOWI PRZY PRACY. W dniu wczorajszym zgłosiła organom PP. Mucha Franciszka, służąca Kremerowska 6. że tego dnia między godziną 17—20 nieznany sprawca przy pomocy dobranego klucza lub wytrycha dostał się do mieszkania Józefa Teufla, u którego Mucha służy — skąd skradł dwa lichtarze srebrne, 1 zegar srebrny salonowy, kilka łyżek stołowych i kawowych srebrnych i 1 lichtarz ośmioramienny. Wartość skradzionych rzeczy wynosi około 1000 zł. W związku z powyższą kradzieżą organa PP. zatrzymały Sotakowskiego Bolesława, lat 28 robotnika, zam. w Borku Fałęckim 106, przy którym znaleziono walizkę ze skradzionemi rzeczami. — Trzeciak Franciszek, kelner Kielecka 28, zgłosił, że w ubiegłą niedzielę między godziną 15.30 a 17.30, nieznany sprawca dostał się do jego zamkniętego mieszkania, zapomocą dobranego klucza lub wytrycha, skąd skradł biżuterję i nakrycie stołowe ogólnej wartości około złotych 1.500.

—000—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

ZNANY SZACHISTA SPIELMANN rozegra w niedzielę 3 lutego o godz. 3 pop. seans partyj simultan na 30—40 szachownicach w Krakowskim Klubie Szachistów.

TURNIEJ KRASOMÓWCZY urządza Towarzystwo Bibljoteki Słuchaczów Prawa U. J. we środę 16 bm. o godz. 19.30 w sali Kopernika U. J. Turniej ten odtwarza przebieg obrad sejmowych nad Konstytucją 3 Maja 1791 r. — Wstęp wolny.

DANCING „POD PSEM“ urządza Związek Opieki nad Zwierzętami w czwartek 17 bm. w kawiarni „Feniks“. Początek o godzinie 9.30 wieczór.

—ooo—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Rajski ogród“ (gośc. występ H. Ordonówny).

Środa 16. I. „Rajski ogród“. (Gośc. występ H. Ordonówny).

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: Przeor Kordecki, obrońca Częstochowy.

WANDA: Pieśń zdobywa świat. (Józef Schmidt).

APOLLO: „Jej Wysokość całuję“.

SZTUKA: Przeor Kordecki, Obrońca Częstochowy.

UCIECHA: „Młody las“ (film polski).

SŁONKO: I. Pionierzy Texasu, II. Król niedołęgów.

PROMIEŃ: Marzenia miłosne.

ADRIA: „Śluby ułańskie“.

BAGATELA: Głos skazańca, na scenie rewja p. t.: „Najpiękniejsze Polki świata“.

KINO DOMU ŻOŁNIERZA. Od 14 do 18 bm. „Klejnoty miłości“. (W rolach gł. książę von de Bargen, Paulina Starke.

—oo—

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj we wtorek i jutro w środę komedja muzyczna Oesterreichera-Bernauera z muzyką polskiego kompozytora J. Świętochowskiego p. t. „Rajski ogród“. W komedji opracowanej scenicznie przez reż. K. Wyrwicza-Wichrowskiego, w roli Mary Berger występuje gościnnie Hanka Ordonówna w innych rolach pp.: Kosmowska, Wernicz, Burnatowicz, Kondrat, Solarski, Wojtecki, Wyrwicz-Wichrowski i in. Stroną muzyczną kieruje dyr. B. Wallek-Walewski.

„PTAK“ komedja Jerzego Szaniawskiego będzie najbliższą premjerą teatru. Próby odbywają się pod kierunkiem dyr. J. Osterwy.

Katastrofa kolejowa pod Krzeszowicami

przed Sądem Okręgowym.

Proces o spowodowanie katastrofy kolejowej pod Krzeszowicami rozpoczął się wczoraj w Sądzie Okr. w Krakowie, przy wielkiem zainteresowaniu publiczności. Miejsca dla publiczności zajęli przeważnie kolejarze. Przybyli między innymi przedstawiciele związków zawodowych i to nietylko z Krakowa lecz również z Warszawy. Rozprawę otwarł **dr. Stuhr** w obecności wotantów **dr. Kurzera i dr. Soleckiego.** Miejsce oskarżyciela publicznego zajął prok. **dr. Boryczko.** W komplecie stawili się również obrońcy oskarżonych.

Po zebraniu generaljów gdy Sąd miał zarządzić odczytanie aktu oskarżenia, zabrał głos **obrońca Niecia dr. Markowicz.** Przypomniał on swój wniosek, złożony w grudniu ub .r. **o wyłączenie biegłych, proponowanych przez prokuratora,** motywując tem, że

NALEŻY WYKREŚLIĆ LINJĘ DEMARKACYJNĄ MIĘDZY NIEZAWISŁYM SĄDEM A ZAWISŁYM URZĘDEM,

którego podwładnymi są biegli urzędnicy, powołani przez prokuratora. Biegli ci byli sędziami śledczymi, wydali wyrok na podstawie którego skazano oskarżonych dyscyplinarnie i o tym wyroku musieliby wypowiedzieć opinję. Pozatem biegli ci to urzędnicy, którym **nie wolno krytykować zarządzeń władz.** Dalej obrońca stwierdza, że na liście biegłych proponowanych przez prokuratora są osoby, którym **w związku z katastrofą pod Krzeszowicami wytoczono dochodzenia. Te osoby nie powinny więc być w tej sprawie rzeczoznawcami.** W konkluzji obrońca Niecia proponuje 4 znawców, nie będących w służbie czynnej: **inż. Gutkowskiego, b. wicedyr. kolei w Krakowie, inż. Skolimowskiego, b. nacz. wydziału ruchu z Warszawy, radcę Olszewskiego, specjalistę urządzeń blokowych i doc. inż. Słobodę,** zamiast znawców proponowanych przez prokuratora.

Obrońca **Ziembińskiego mec. Aschenbrenner** stwierdza, że odnośnie do bronionego przez niego oskarżonego, **przesłuchanie znawców jest zbyteczne.** Gdyby sąd jednak biegłych wezwał, to wystarczy jeden człowiek **inż. Wasiutyński, prof. wydziału kolejnictwa Politechniki lwowskiej.**

Również obrońca **Drabika dr. Wahrenhaupt** podnosi, że dla wyjaśnienia roli Drabika w katastrofie nie trzeba znawców. Jeśli sąd stanie na innem stanowisku, obrońca prosi o wezwanie **inż. Pischingera em. naczelnika urzędu stac. Kraków, inż. Abramowicza em. radcy kol.**

Do opinji swych kolegów przyłączył się **obrońca Kaczmarka dr. Zaczyński z Warszawy, sprzeciwiając się wogóle przesłuchiwaniu znawców.** Podniósł on, że

POSZKODOWANY (W TYM WYPADKU KOLEJ) NIE MOŻE DELEGOWAĆ SWEGO AGENTA JAKO ZNAWCĘ.

A fakt taki zaszedłby gdyby jako znawcy fungowali urzędnicy kolejowi w czynnej służbie, podlegali władzy, która poniosła szkodę skutkiem katastrofy.

Wnioskom obrony **sprzeciwił się prok. dr. Boryczko,** zarzucając obrońcom błędne interpretowanie odpowiednich przepisów. Następnie prokurator podkreślił, że **biegli nie wydają wyroku, lecz tylko opinję, którą sąd może przyjąć lub odrzucić.**

Na wywody **prok. Boryczki** odpowiedzieli kolejno obrońcy podkreślając raz jeszcze, że **nie mogą budzić zaufania znawcy proponowani przez prokuratora, gdyż są urzędnikami w czynnej służbie, zależnymi od swych władz.** Obrońcy podtrzymywali swe wnioski. Po 10 minutowej naradzie trybunał postanowił **rozpatrywać wnioski obrony w miarę wyniku przewodu sądowego.**

Dopiero o godz. 11.30 przystąpiono do odczytywania aktu oskarżenia. Na czterdziestu kilku stronicach pisma maszynowego zanalizował oskarżyciel publiczny tragiczny splot wypadków, który doprowadził do katastrofy w dniu 2 października.

Rola czterech oskarżonych, zwrotniczego z Krzeszowic Bartłomieja Ziembińskiego, blokowego z Woli Filipowskiej Antoniego Drabika, dyżurnego ruchu z Krzeszowic, Gabryela Niecia i konduktora najechanego pociągu gdyńskiego Antoniego Kaczmarka przedstawia się następująco:

Bartłomiej Ziembiński, nie ustawił tarczy ostrzegawczej, przynależnej do semaforu wjazdowego stacji w Krzeszowicach, od strony stacji w Dulowej w położenie „zwolnić“, **skutkiem** czego nie mógł ustawić reszty urządzeń, które są ściśle z tarczą ostrzegawczą związane, czyli nie mógł ustawić semaforu na „stój“. Przez to uniemożliwił dyżurnemu ruchu odblokowanie zwrotnic, po wjeździe pociągu towar. Nr. Lt. 461. do Krzeszowic.

Antoni Drabik, wyprawił z posterunku blokowego z Woli Filipowskiej, wiedeński pociąg pospieszny Nr. 107, torem na którym stał pod semaforem wjazdowym pod stacją w Krzeszowicach pociąg gdyński pospieszny Nr. 7., **jakkolwiek nie miał ani telegraficznego, ani telefonicznego potwierdzenia przybycia do stacji Krzeszowice, gdyńskiego pociągu pospiesznego Nr. 7.**

Gabrjel Nieć, używając telefonu, **zezwolił** wyraźnie oskarżonemu Antoniemu Drabikowi, na wyprawienie z Woli Filipowskiej do stacji Krzeszowice, gdyńskiego pociągu pospiesznego Nr. 7., a dorozumianie wiedeńskiego pociągu pospiesznego Nr. 107. torem pierwszym, **jakkolwiek nie miał zwolnionego toru po wjeździe** pociągu towarowego Nr. Lt. 461. na tor trzeci, a nadto gdyński pociąg pospieszny, stał jeszcze przed semaforem wjazdowym stacji w Krzeszowicach.

Antoni Kaczmarek, będąc konduktorem końcowym gdyńskiego pociągu pospiesznego Nr. 7, **nie wybiegł naprzeciw jadącego wiedeńskiego pociągu pospiesznego Nr. 107, by go zatrzymać,** lecz znajdował się w pobliżu końcowego wagonu swego pociągu, **mimo wyraźnego rozkazu Ludwika Owczarka,** kierownika pociągu gdyńskiego, jakkolwiek wiedział, że pociąg gdyński ma spóźnienie 16 minut, i **że pociąg wiedeński biegnie tuż za pociągiem gdyńskim.**

Skutkiem tych wykroczeń wszyscy czterej oskarżeni, **nieumyślnie sprowadzili niebezpieczeństwo katastrofy kolejowej, dopuszczając do najechania wiedeńskiego poc. pospiesznego na końcowe wagony, stojącego przed semaforem wjazdowym stacji w Krzeszowicach od strony stacji Dulowej gdyńskiego pociągu pospiesznego i w ten sposób nieumyślnie spowodowali śmierć** Jana Barana, Dra Ksawerego Dziubczyńskiego, Lisetty Herbst, Adama Pańkowa, Władysława Zarzyckiego, Jana Czecha, Erny Herbst, Wincentego Zajdy, Ludwika Staraka, Janiny Kowalczykównej i Agaty Piłatówny, którzy zginęli w tej katastrofie, lub zmarli z ran i kontuzji w niej odniesionych.

Czyn ten jest występkiem z art. 230. §. 1. kk. w związku z art. 291. kk., a oskarżeni podlegają karze z art. 230. §. 1. kk. przy zast. art. 36. kk.

Czytanie aktu oskarżenia trwało blisko godzinę, poczem przewodniczący zarządził dłuższą przerwę, po której zeznawali oskarżeni. — Pierwszy udzielał wyjaśnień

OSKARŻONY ZIEMBIŃSKI

blokowy z Krzeszowic. Opowiadał on przebieg wypadków początkowo głosem cichym i nieśmiałym, co spotkało się z protestem obrony. Przyznał, że spełnianie przez niego czynności były stereotypowe. Odnośnie do krytycznego dnia **Ziembiński** oświadczył, że nie ustawił tarczy ostrzegawczej, co zarzuca mu akt oskarżenia, gdyż **ta zacięła się mu.** Podkreślić należy, że Ziembiński kilkakrotnie w śledztwie zmieniał zeznania podając, **że zaciął się mu semafor** i inne urządzenia. Wczoraj po raz pierwszy twierdził, że zacięła się mu **dźwignia tarczy ostrzegawczej. Ziembiński przyznał, że zgłosił Nieciowi, iż coś się w bloku zacięło ale nie powiedział co.** Odnośnie do Niecia stwierdził, że zawsze otrzymywał od niego polecenia **wyraźne, jasne i zrozumiałe.**

Zeznania Ziembińskiego trwały przeszło 3 godziny i zakończyły wczorajszą rozprawę.

—o-o—

Zgony, małżeństwa i... nowi obywatele

w miesiącu listopadzie.

W ciągu miesiąca listopada 1934 zawarto w Krakowie **małżeństw 171** (217), w tem chrześcijańskich 129 (172). **Urodziło się żywo dzieci 234** (231), nieślubnych 49 (37), w tem z małżeństw żydowskich rytualnych 16 (10). Wśród żywo urodzonych było chłopców 106 (126). W tym samym okresie czasu **zmarło osób 176** (172). Liczba zmarłych w szpitalach wynosiła osób 71 (53). Z przyczyn śmierci najwięcej przypada na choroby serca 32 i na nowotwory 22. Wśród zmarłych było chrześcijan 137 (130).

Pod kołami auta i motocykla.

Jak donosiliśmy w ub. niedzielę przejechana została przez auto na ul. Basztowej M. Korzeniowska. Dochodzenia **policyjne** wykazały że wpadła ona pod auto **Gołucha Tadeusza** szofera i właściciela **dorożki, samochodowej** Nr. Kr. [illegible].449, zam. **przy ul.** Grzegórzeckiej 143. Gołuch jadąc ul. **Basztową** w kierunku dworca osobowego, **na** skrzyżowaniu ul. Szpitalnej a **Basztowej,** potrącił Korzeniowską lewym **przednim** błotnikiem. Przechodziła ona w tym czasie przez jezdnię. Korzeniowska **wskutek** potrącenia upadła na jezdnię **doznając** rany tłuczonej na prawem **podudziu** i wstrząsu mózgu. Szofer chcąc **uniknąć wypadku** wjechał na chodnik, wskutek **czego** uszkodził oparkanienie plant. **Gołuch przewiózł** Korzeniowską na Pogotowie **Ratunkowe,** skąd następnie po udzieleniu **pierwszej** pomocy lekarskiej została **przewieziona** do szpitala Ubezpieczalni **Społecznej. Winę wypadku ponosi Korzeniowska, która na dawane przez szofera sygnały ostrzegawcze nie zwracała uwagi.**

W niedzielę wieczorem o godzinie **19.45, Jabłoński Teofil,** właściciel motocykla **Nr.** Kr. 97875, Morawskiego 12, jadąc ul. **Franciszkańską** od ul. Grodzkiej w kierunku **ul.** Zwierzynieckiej, potrącił wachlarzem przyczepki **Marję Pawlikównę** służącą zam. Powiśle 17, w czasie, gdy ta chciała przejść **w** poprzek jezdni. Pawlikówna wskutek potrącenia upadła na jezdnię, doznając potłuczenia i zdarcia naskórka powyżej stawu skokowego obydwóch nóg. **Pawlikówna nie zgodziła się na udzielenie jej pomocy lekarskiej i sama udała się do domu. Winę w wypadku ponosi sama Pawlikówna, która** mimo dawanych sygnałów **usiłowała** przebiegnąć jezdnię przed motocyklem.

WYBORY W KRAK. TOW. LEKARSKIEM.

W środę, 16 bm. o godz. 20 odbędzie **się** w sali Tow. Lekarskiego, Radziwiłłowska **4,** posiedzenie administracyjno-sprawozdawcze **Towarzystwa** Lekarskiego Krak. Porządek **dzienny:** 1) Sprawozdanie ustępującego **Zarządu i Komisji** kontrolującej. 2) Wybór **Zarządu na rok** 1935. 3) Wnioski i interpelacje.

Z dnia.

Koniec „kaprala“.

Jeden z „palaczów“ nadsyła nam melancholijne uwagi:

W miarę lat życia i wysługi zjeżdżam coraz bardziej w dół. Wogóle schodzę — jak to mówią — na psy.

Dawniej bywała obowiązkowa poobiednia „czarna“ w „Grandzie“ z nieodłącznym „egipskim“. Póżniej już tylko „pół czarnej“ i to w kawiarence na bocznej ulicy i tylko z „płaskim“. Po zaszeregowaniu (och, te reformy!) „czarna“ wogóle znikła z repertuaru a „płaski“ przemienił się w „kaprala“ — którego urzędowe miano brzmi „caporal“. Tak się dorobiłem, że wolno mi ich użyć tylko 10 na dobę, co czyni wydatek 40 gr. dziennie, a 12 zł. w miesiącu.

Jedyny zbytek, na który mnie już teraz stać.

Ale w kiosku, gdzie stale „biorę“ tę moją dzienną porcję narkotyku, powiada mi wczoraj mój inwalida:

„To już ostatnie kaprale“.

?

„A tak, panie, bo je teraz — skasują“.

Widocznie psuły interes „egipskim“ i „płaskim“, więc przyszedł kres na poczciwe „kaprale“.

Czy mam zatem zejść jeszcze bardziej w dół na „cymbały“ — „cowboyami“ zwane?

Ano. trzeba o tem wogóle pomyśleć. (f)

Prosimy P. T. Abonentów o nadsyłanie prenumeraty za

styczeń.

Równocześnie zwracamy się do wszystkich abonentów zalegających z prenumeratą z gorącem wezwaniem aby zechcieli niezwłocznie zaległości wyrównać.

Życie gospodarcze

Podatek od lokali

na podstawie nowej ustawy.

W najbliższych dniach zostaną doręczone płatnikom nakazy płatnicze podatku od lokali za rok 1935.

Ze względu na to, że nowe postanowienia ordynacji podatkowej z 13 marca 1934 roku — jak również nowa ustawa podatko**wa z dnia 31 sierpnia 1934 roku — wprowadzają** pewne zmiany dotyczące poboru tegoż podatku — podajemy przeto wyjaśnienia dla płatników:

Od podatku od lokali na podstawie powołanych ustaw są zwolnione **mieszkania i lokale handlowe oraz przemysłowe** — przez lat 15 o ile mieszczą się w nowo-wybudowanych domach, nadbudowanych lub odbudowanych — po dniu 1 stycznia 1919 roku. Wolne są też od podatku **mieszkania do 3-ech izb,** zajmowane przez bezrobotnych o ile nie mają oni sublokatorów, lokale przeznaczone na stałe domy modlitwy, budynki fabryczne, przeznaczone dla celów przemysłowych wraz z przynależnymi lokalami na pomieszczenie biur, magazynów i składów, lokale przejściowo niezamieszkałe względnie nieużytkowane, lokale do dwu izb, zamieszkałe przez inwalidów lub wdowy lub sieroty po tychże. Wkońcu mieszkania, zajmowane przez dozorców domów.

Podstawą do wymiaru podatku od lokali podlegających ustawie o ochronie lokatorów jest **czynsz podstawowy z czerwca 1914 r.** — zaś dla wszystkich innych lokali niepodlegających ustawie o ochronie lokatorów **czynsz z roku poprzedniego,** o ile jednak odnośny lokal w roku poprzednim nie był wynajęty podatek ustalony zostanie od jego wartości czynszowej.

Stopa podatkowa wynosi od lokali do 3-ech izb **8%** — natomiast od lokali 4-ro izbowych i większych **po 12%** — rozumie się od czynszu podstawowego.

Tu wyjaśnia się, że w myśl powołanej ordynacji podatkowej za izby mieszkalne **licza się również kuchnie i pokoje dla służby.**

Wszelkie odwołania tak z powodu wyższego wymiaru, jak również wymierzonego podatku od mieszkań, zajmowanych przez bezrobotnych lub inwalidów i ich rodzin — należy wnosić odpowiednio udokumentowane w ustawowym terminie do Izby skarbowej za pośrednictwem władzy wymiarowej.

Wkońcu jeszcze się wyjaśnia, że po myśli art. 135 ordynacji podatkowej za podatek od lokali **odpowiadają solidarnie z najemcą mąż jak i żona oraz wstępni i rodzeństwo wspólnie zamieszkali z najemcą w lokalu, będącym przedmiotem opodatkowania.**

NIEBEZPIECZNY ART. 54. SPOWODOWAŁ ZANIK OBROTÓW WE WŁÓKIENNICTWIE.

Wejście w życie art. 54 rozporządzenia wykonawczego do ordynacji podatkowej spowodowało w handlu włókienniczym Łodzi **zupełny zanik obrotów. Przepis ten, jak wiadomo, nakazuje kupcom ujawnianie nazwisk swych odbiorców gotówkowych.** Ponieważ ze względów zasadniczych i technicznych kupcy nie są w możności przy każdej drobniejszej tranzakcji legitymować swych odbiorców, **gros obrotów przeniosło się do handlu anonimowego,** który nie prowadzi żadnych ksiąg i z tego tytułu nie jest pociągany do obowiązkowego ujawniania odbiorców.

Analogicznie przedstawia się sytuacja w przemyśle, który wobec przymusu ujawniania odbiorców nie ma możności pracować w normalnych warunkach **i wielokrotnie stara się omijać ten przepis przy pomocy rozdrabniania większego przedsiębiorstwa na kilka mniejszych.** W ten sposób drobni producenci starają się ominąć paragraf 54, bo nie są zobowiązani do prowadzenia ksiąg i ujawniania swych odbiorców gotówkowych. Z uwagi na olbrzymie straty, jakie ten stan rzeczy przynosi zarówno kupiectwu i produkcji, jak i skarbowi, **samorząd gospodarczy podjął ponownie energiczną akcję w ministerstwie, wysuwając postulat zreformowania tego przepisu.**

WYDATKI I DOCHODY POLSKICH KOLEI PAŃSTWOWYCH.

Według ostatnich zestawień Głównego Urzędu Statystycznego, wydatki eksploatacyjne Polskich Kolei Państwowych wynosiły w ciągu 8 miesięcy ub. r., 513.914 tys. zł., w tem koleje normalnotorowe 507.847 tys. zł. i kolej wąskotorowe 6.067 tys. zł.

Dochody kolei normalnotorowych wynosiły w tym okresie 575.218 tys. zł., w tem przewóz osób przyniósł 140.549 tys. zł., przewóz bagażu 6.116 tys. zł., przewóz towarów i poczty 378.271 tys. zł., oraz inne dochody 50.282 tys. zł. Koleje wąskotorowe przyniosły dochód w sumie 4.464 tys. zł., w tem przewozy 3.800 tys. zł. i inne dochody 584 tys. zł.

Monopol żydowski w handlu konfekcją.

Uwagi nasze o groźnym stanie zażydzenia niektórych gałęzi handlu w Krakowie (apteki, drogerje) wywołały liczną korespondencję ze strony naszych czytelników, podkreślających konieczność organizowania opinji społeczeństwa polskiego w kierunku popierania wyłącznie polskich kupców i przemysłowców. Jest to bowiem jedynie skuteczna droga przeciwstawienia się zażydzaniu wolnych zawodów, przedewszystkim handlu, przemysłu, adwokatury.

„Mało rentownem — czytamy w jednej z nadesłanych korespondencji — i nie wytrzymującem konkurencji fabrycznej rzemiosłem, żydzi niechętnie się zajmują i pozwalają eksperymentować na tym odcinku życia gospodarczego — ludności polskiej. Istotnie, jak stwierdzają sprawozdania Izby Rzemieślniczej, napływ młodzieży żydowskiej do rzemiosła, w ostatnich latach naogół osłabł, choć może to być tylko objawem przejściowym. Również w pewnych działach handlu, chrześcijańscy kupcy krakowscy usiłują dotrzymać pola i borykając się z trudnościami, jedynie dzięki zrozumieniu ich położenia przez polską większość Krakowian, potrafią wytrzymać nieuczciwą często konkurencję żydowską.

Są jednak działy handlu w Krakowie, które stały się **wyłącznym monopolem żydów.** Mam tu na myśli handel konfekcją męską, damską i dziecinną. Poza bardzo nielicznymi firmami, których zaledwie parę przypada na cały Kraków i to uchodzących raczej za sklepy luksusowe — **brak jest w mieście chrześcijańskich sklepów z garderobą.** Istniała wprawdzie w Krakowie do niedawna firma, której zadaniem było wypełnić tę lukę, a mianowicie Związek Katolickich Krawców, przy ul. Florjańskiej, firma ta jednak, skutkiem gospodarki swych kierowników załamała się, naraziła udziałowców na straty mimo, iż miała wszelkie warunki pomyślnego rozwoju. Była niestety odstraszającym przykładem, jak nie należy takiego przedsiębiorstwa prowadzić.

Krakowską „drogę królewską“ tj. ulice: Florjańską, Rynek Główny i Grodzką obsadzili prawie wyłącznie żydzi, a wśród ich sklepów i sklepików **wybijają się na pierwszy plan okazałe żydowskie firmy z konfekcją.** Firmy te z racji dogodnego położenia (ożywiony ruch przyjezdnych) i braku chrześcijańskiej konkurencji, **cieszą się frekwencją biedniejszych mieszkańców Krakowa i przynoszą swym właścicielom kokosowe zyski.**

W dzisiejszych ciężkich czasach urzędnik z pensją od 100—300 zł., robotnik czy włościanin nie może pozwolić sobie na luksus zakupna ubrania lub płaszcza u krawca, któremu trzeba zapłacić „od igły“ 60—80 zł. Idzie więc kupić sobie czy komuś z rodziny **gotowe okrycie,** a ponieważ nie znajduje chrześcijańskiego sklepu z tym towarm siłą faktu zmuszony jest zaopatrzyć się w garderobę w firmie żydowskiej. A trzeba pamiętać, że **wydatek na ubranie stanowi, prócz kosztów mieszkania i wyżywienia, najpoważniejszą pozycję budżetu każdej osoby czy rodziny.** W takim stanie rzeczy piękne hasło „swój do swego“ nie może być realizowane, bo chrześcijański nabywca musi iść do „swego“ żyda po „tanią“ garderobę.

Że żydowscy kupcy ciągną z tego handlu dobre zyski świadczy o tem choćby to, że firmy konfekcyjne żydowskie **z roku na rok się mnożą.** Dziwić się należy **dlaczego stronią od tego działu handlu chrześcijańscy kupcy krakowscy.** A tymczasem chrześcijański sklep konfekcyjny, zaopatrzony **w solidny a niedrogi towar,** stosujący równocześnie rozumne metody postępowania (np. handel „na raty“) może liczyć z pewnością na klijentelę całego kulturalnego Krakowa i nie obawiać się semickiej konkurencji. W każdym razie dzisiejszy stan rzeczy nie powinien trwać długo. **Wł. Bł.**

Sądzimy, iż myśl podniesiona przez naszego korespondenta jest słuszna i że organizacje katolickiego kupiectwa w Krakowie winny zainteresować się sprawą tą ważną zarówna dla kupców, jak i dla publiczności polskiej, chcącej nabywać towary u polskich a nie żydowskich sprzedawców.

Komitetowi powodzi potrzeba 12 miljonów zł.

Według ostatniego oficjalnego sprawozdania wyniki działalności **ogólno polskiego komitetu pomocy ofiarom powodzi do** dn. 1 stycznia roku bież., przedstawiają się następująco: Na ręce Komitetu wpłynęło ofiar **w gotówce 9 miljonów 281 tys. 615 zł. produktów rolnych — za 4 miljony 500 tysięcy, towarów za 514 tysięcy, razem 14 miljonów 295 tys. 615 zł.**

Wobec **preliminowanej wysokości potrzeb na przeżywienie ludności, inwentarza** oraz na **odbudowę** gospodarczą zniszczonych terenów w kwocie **26 miljonów 700 tys. niedobór wynosi około 12.404.385 złotych.**

Nadmienić przytem należy, że **właściwe zapotrzebowanie jest znacznie wyższe,** Komitet Pomocy ustalił bowiem minimalne i zupełnie **niedostateczne racje żywnościowe** zarówno dla ludzi jak i inwentarza żywego i wedle tego przyjął powyższe cyfry. W każdym razie stoimy **wobec bardzo poważnego zagadnienia,** którego ofiarnością publiczną nie załatwimy.

Niezależnie od środków pieniężnych czy też w naturze **na wyżywienie powodzian i ich marniejącego inwentarza,** coraz bardziej naglącą staje

konieczność kredytu na budowę

zniszczonych domostw, zakupno narzędzi itd. co odczuwa cały obszar nawiedzony powodzią. Środki uruchomione dotąd Pow. Zakład Ubezp. (zresztą zupełnie niedostateczne) objęły bowiem w zasadzie **tylko budynki zniszczone powyżej 50%,** a na odnowienie innych pozornie mniej uszkodzonych istniał (w tej chwili już także całkiem wyczerpany) **niewielki kredyt w Banku Rolnym,** z którego przyznano pożyczki w kwocie np. 150 zł. na warunkach coprawda dogodnych, ale całkowicie niewystarczające. Podjęte o uzyskanie **nowych funduszów** z tego źródła

starania wojew. komitetu krakowskiego

dotąd nie dały jednak wyniku. Zewsząd nadchodzą jednak **coraz usilniejsze kołatania o tego rodzaju pomoc,** gdyż inaczej dziesiątki tysięcy poszkodowanych nie odbuduje swego dawniej kwitnącego warsztatu pracy.

Do tego nie można zaś dopuścić. Oczekiwać też należy, iż sprawę we właściwy sposób podejmą obradujące obecnie izby ustawodawcze.

Kryzys w kancelarjach notarjalnych.

Ostatnio rozeszły się pogłoski, jakoby kilkudziesięciu notarjuszy na terenie Małopolski złożyło swój urząd ze względu na znikomy napływ spraw i stąd kiepską sytuację finansową swych kancelaryj. Prezydjum Krakowskiej Izby Notarjalnej **nie potwierdza tych pogłosek o masowych rezygnacjach notarjuszy.** Dotychczas wiadomo **tylko o jednym wypadku.** Mianowicie **ustąpił z urzędu jeden z notarjuszy, którego rezygnacja została przyjęta.** W jego miejsce będzie wkrótce mianowany inny. Nie mniej stwierdza Izba Notarjalna, że kryzys daje się silnie odczuć i w zawodzie notarjalnym, jakkolwiek nie w tym stopniu, by zachodziła konieczność masowych rezygnacyj.

OFENZYWA PSZENICZNA FRANCJI.

W połowie stycznia rozpocznie rząd francuski wielką ofenzywę eksportową pszenicy, wywożąc 1 miljon centnarów do Anglji i Szwajcarji. **Rząd francuski zmierza do jak najszybszego usunięcia wielkich nadwyżek pszenicy przy pomocy wszelkiego rodzaju premji i polityki dumpingowej.** W związku z tem oczekiwać należy zwiększonego eksportu znaczniejszych ilości pszenicy francuskiej do wszystkich sąsiednich państw europejskich. Posunięciami temi zaniepokojone są zamorskie kraje eksportowe, które podjęły na Quai d'Orsay energiczne interwencje. Rząd francuski zamierza jednak w sposób zdecydowany zrealizować swe projekty eksportowe.

Sport.

Z lodowej tafli.

W meczach hokejowych o mistrzostwo Polski **Lechja pokonała we Lwowie K. T. H. (Krynica)** 6:1 (2:0, 3:1, 1:0). **Czarni** wygrali w Warszawie z **Warszawianką 4:2** (4:1, 0:1, 0:0).

—oo—

CRACOVIA została mistrzem Polski w koszykówce męskiej wygrywając w Przemyślu zawody finałowe z I. K. P. (Łódź) 33:24.

POR. DĄBSKI-NEHRLICH zdobył w zawodach konnych w Zakopanem puhar Prezydenta R. P.

ŁUSZCZEK wygrał w ubiegłą niedzielę konkurs skoków na krokwi wynikiem 46½ i 53 m.

KRAKÓW zwyciężył w zimowych zawodach młodzieży szkolnej w Wilnie zdobywając 36 punktów przed Lwowem.

Chile ogłosiło międzynarodowy konkurs na pomnik.

Pomnik ma przedstawiać Chrystusa.

Rząd chilijski, pragnąc w wyniku układów zawartych z republiką Peru, zadokumentować i nadać symboliczny wyraz stosunkom pokojowym i braterskim między obiema republikami, postanowił postawić pomnik na Morro de Arica. **Pomnik przedstawiać ma postać Chrystusa i ma mieć wyryty tekst:** „Miłujcie jedni drugich tak, jak ja was miłowałem“. Posąg winien być widoczny z odległości 3 mil od brzegu i ma mieć 12 metrów wysokości. Rząd chilijski ogłasza konkurs na wykonanie tego pomnika. Pragnący wziąć udział w konkursie winni nadesłać szkicowy projekt pomnika, dokładny rysunek posągu i jego fragmentów, kosztorys oraz wymienić czas w jakim praca może być wykonana. O bliższe informacje zwracać się należy pod adresem: Mgr. Raphael Edwards, Vocal de la Comision para la preparacion del acto de la Erection del Monumento del Morro de Arica, Ministerio de Relationes exteriores, San thiago de Chili.

—ooo—

Pokrycie złotego rośnie.

Warszawa, 14. I. (PAT). W pierwszej **dekadzie stycznia zapas złota powiększył** się o 0.3 milj. zł. do 503.6 miljonów złotych natomiast stan pieniędzy zagranicznych i dewiz **obniżył się** o 6.2 milj. zł. do 22.1 milj. złotych.

Suma wykorzystanych **kredytów zmniejszyła się** o 55.8 miljonów złotych do 700.7 milj. zł. przyczem portfel wekslowy zmalał o 41.1 milj. zł. do 612.9 milj. zł. portfel zdyskontowanych biletów skarbowych o 6.6 milj. zł. do 41.3 milj. zł. i stan pożyczek zabezpieczonych zastawami o 8.0 milj. zł. do 46.5 milj. zł.

Zapas **polskich monet srebrnych i bilonu** wzrósł o 10.8 milj. zł. do 46.5 milj. zł.

Pozycje **„inne aktywa“ i „inne pasywa“** w związku ze sporządzeniem bilansu netto uległy spadkowi: pierwsze o 32.2 milj. zł. do 134.8 milj. zł., druga o 35.9 milj. zł. do 181.3 milj. zł.

Natychmiast płatne zobowiązania zmalały o 3.7 milj. zł. do 236.8 milj. zł.

Obieg biletów bankowych, w wyniku wyżej omówionych zmian, zmniejszył się o 42.8 milj. zł. do 938.3 milj. zł.

Pokrycie złotem wzrosło z 44.87 procent **do 46.84 procent i przekracza normę statutową o bezmała 17 punktów.**

Stopa dyskontowa 5 procent, zastawowa 6 procent.

Oporni stypendyści Wydziału Kultury

Warszawa, 14. I. (Tel.). Wydział Oświaty i Kultury magistratu warszawskiego przyznawał od roku 1928 **stypendja dla słuchaczy wyższych zawodowych uczelni stołecznych oraz słuchaczy Politechniki Gdańskiej Polaków.** Według przepisów **pożyczki** te winny być zwrócone w trzech, najwyżej 4 latach po ukończeniu studjów przez stypendystów. Tymczasem stypendyści, **którzy zajmują nieraz intratne stanowiska nie zwracają pożyczek, mimo, że podpisali odpowiednie zobowiązania.** Wydział Kultury zwraca uwagę, że będzie musiał przystąpić do podawania nazwisk dawnych stypendystów, nie zwracających pożyczek, do wiadomości publicznej.

—oOo—

Uroczystość otwarcia rurociągu naftowego Iraku.

Londyn, 14. 1. (PAT.) W Zirkuk (Irako) odbyła się **pierwsza z pięciu uroczystości, jakie** będą towarzyszyły otwarciu **rurociągu**, długości 1500 mil, który będzie odprowadzał naftę z **Iraku** w kierunku morza. Zirkuk jest pierwszą z 12 stacyj. W miejscu tem rurociąg **rozszczepia się na 2 odnogi**, z których jedna prowadzi do **Tripolisu** (Syrja) a druga do **Haify.** Według obliczeń rzeczoznawców rurociągi te będą odprowadzały do morza **rocznie 4 miljony tonn nafty.** Budowa rurociągów trwała przeszło 2 lata i kosztowała 10 miljonów f. szt. Rurociąg przechodzi przez 5 krajów.

Olbrzymi pożar w Japonji.

Tokio, 14. 1. (PAT.) W **Sakaimaczi,** które nawiedził **olbrzymi pożar, kilka tysięcy osób znajduje się bez dachu nad głową.** Mróz i śnieg utrudniają akcję ratunkową. Poważniejszych wypadków z ludźmi nie zanotowano. Ogółem **pożar zniszczył 400 domów.** Straty wynoszą 15 miljonów jen.

W obawie o kanał Panamski.

Z N. Jorku donoszą: Po otrzymaniu wiadomości o niebezpieczeństwie, zagrażającem rzekomo kanałowi Panamskiemu **ze strony agentów obcego mocarstwa,** władze kanału Panamskiego postanowiły **usunąć wszystkich robotników obcokrajowców, zatrudnionych przy eksploatacji kanału.** Rozporządzenie to dotknie **blisko 10.000 robotników, podlegających wydaleniu — jest obywatelami angielskimi.**

KOWNO BEZ TAKSÓWEK.

Ryga, 14. 1. (PAT.) Z Kowna donoszą, że na znak protestu przeciwko **wysokim opłatom podatkowym zastrajkowali w Kownie właściciele taksówek, nie wykupując patentów na rok** bieżący. Jak podaje „Lietuwos Zinios“ dotychczas nie wykupiono **ani jednego patentu.** Właściciele dorożek samochodowych żądają obniżenia podatków o 50 procent.

NAD AMUREM SROGA ZIMA.

Moskwa, 14. 1. (PAT.) W górnym biegu **Amuru** zanotowano dziś **temperaturę —50 st. Celsjusza.** Na Krymie temperatura natomiast wynosiła plus 18 st.

—ooOoo—

Składki złożone w Adm. „Głosu Narodu“

Na Powodzian M. M. zł. 1.

Na Arcybiskupi Komitet Ratunkowy K. Bujak zł. 3; M. Augustynowa zł. 1; N. N. zł. 5; Sztafińska zł. 5.

Francja nie stawia żądań walutowych.

Paryż, 4. 1. (PAT.) Havas donosi: Informacje ze źródeł zagranicznych dawały do zrozumienia, iż premjer Flandin i min. Laval podczas swej wizyty w Londynie wystąpią z inicjatywą ogólnej stabilizacji monetarnej. Z francuskich kół oficjalnych oświadczają, iż Francja nie zamierza wystąpić z żadną inicjatywą w tej sprawie zważywszy, iż określenie wartości waluty jest zagadnieniem dotyczącem w istocie swej każdego kraju.

Przeciw uznaniu zbrojeń niemieckich przez Francję

Paryż, 14. 1. (PA). Dep. Franklin Bouillon zapowiedział złożenie interpelacji w sprawie niebezpieczeństwa, grożącego Francji i **pokojowi** w razie zalegalizowania zbrojeń Niemiec, dokonanych przy pogwałceniu **klauzul militarnych** Traktatu Wersalskiego. Dep. Franklin **Bouillon ma domagać się niezwłocznej dyskusji** nad interpelacją.

Ustalono dodatki komunalne do podatków.

Warszawa, 14. I. (Tel.). Władze nadzorcze wyjaśniły, w jakiej wysokości samorządy mają preliminować w budżetach na rok przyszły **dodatki komunalne do niektórych podatków państwowych.** Dodatek **komunalny** do państwowego **podatku od spożycia, zużycia lub produkcji ma być preliminowany w kwocie 1 zł. 13 gr. na jednego mieszkańca miasta, 17.5 groszy na jednego mieszkańca powiatu i 8.8. groszy na jednego mieszkańca gminy wiejskiej.** Przypuszczalne wpływy z dodatków komunalnych do scalonego podatku **obrotowego należy preliminować w kwocie 17.5 groszy na mieszkańca miasta, 2.7 grosza na mieszkańca powiatu i 1.3 grosza na mieszkańca gminy.**

—oOo—

Rzekomy projekt ordynacji wyborczej B. B.

Warszawa, 14. 1. (Telef.). W kołach politycznych obiegają pogłoski, że **w łonie BB opracowano już projekt nowej ordynacji wyborczej.** Prawo głosowania **do Sejmu** przysługuje po ukończeniu 21 lat życia. Głosowanie ma być **czteroprzymiotnikowe.** Projekt ustala **jednomandatowe okręgi wyborcze,** znosi listy państwowe a celem zabezpieczenia **praw mniejszości w okręgach mniejszościowych** przewiduje **utworzenie bloków terytorjalnych.** Sumy głosów mniejszościowych w okręgach mają być **dodawane w całem danem terytorjum** i w ten sposób mają zabezpieczyć reprezentację mniejszości. Oczywiście trudno powiedzieć, czy wszystkie te koncepcje będą zrealizowane.

—oOo—

Niesnaski w rodzinie b. króla Hiszpanji.

Paryż, 14. 1. (PAT.) „Paris Soir“ donosi z Rzymu, że **b. królowa hiszpańska nie weźmie udziału w uroczystościach ślubnych swej córki infantki Beatriczy.** Według uporczywie krążących pogłosek b. król hiszpański **Alfons wniósł podanie do kurji rzymskiej o unieważnienie małżeństwa.** W kołach watykańskich **nie potwierdzają tej wiadomości,** ale uchodzi za fakt, że **b. król Alfons** już od dłuższego czasu **żyje w separacji ze swą żoną,** księżniczką **Wiktorją Eugenją** Battenberg.

Rzym, 14. 1. (PAT.) W obecności **b. króla** Hiszpanji oraz pary **królewskiej włoskiej** odbyła się w Rzymie uroczystość ślubna infantki Beatryczy z księciem Forlonia.

Londyn, 14. 1. (PAT.) Sekretarz b. królowej hiszpańskiej oświadczył, iż **nie może udzielić wyjaśnień co do powodów nieobecności b. królowej na uroczystości ślubnej córki jej Beatryczy** z ks. Aleksandrem Forlonia. Dodał, iż nie może również powiedzieć **jak długo królowa pozostanie w hotelu, położonym w centrum Londynu,** w którym zatrzymała się przed 2-ma miesiącami.

Sabotaż przy budowie największego parowca.

„La liberte“ donosi z **St. Nazare,** że na pokładzie budującego się w tamtejszej stoczni parowca „Normandie“ stwierdzono, że **urządzenia elektryczne funkcjonują w wadliwy sposób.** W związku z tem kursują pogłoski, że w ołowianych rurach, okrywających druty elektryczne **znaleziono wbite igły stalowe, które mogą wywołać krótkie spięcie.** Podobno w niektórych miejscach **rury były nawet przecięte.** Wskutek tego wzmocniono nadzór nad budową parowca, który ma być największym **statkiem świata.**

ARESZTOWANIE TERORYSTY BUŁGARSKIEGO W BELGJI.

Warszawa, 14. 1. (PAT.) Policja belgijska aresztowała **terorystę bułgarskiego Dymitra Radulewicza,** który przesłał posłowi bułgarskiemu w Brukseli **list z wyrokiem śmierci.**

Dzisiaj hitlerowcy nie przyjdą do pracy

Paryż, 14. 1. (PAT.) Havas donosi z Saarbruecken, że organ frontu niemieckiego „Saarbruecken Ztg.“ był wydrukowany wczoraj wieczorem i natychmiast doręczony prenumeratorom. Zawiera on **wezwanie do członków frontu niemieckiego, aby powstrzymali się od pracy w dniu 15 stycznia,** t. j. w dniu, w którym zostaną ogłoszone wyniki plebiscytowe. Wydaje się prawdopodobne, że w dniu tym powstrzymają się od pracy **także członkowie frontu wolności.** Tak więc dzień 15 stycznia **może być bardzo ciężki dla policji,** tem bardziej, że ze wszystkich stron terytorjum plebiscytowego wpłynęły do komisji plebiscytowej prośby o **zezwolenie na urządzenie w tym dniu pochodów.** Jest prawdopodobne, że komisja plebiscytowa **udzieli swego zezwolenia** na odbycie tych manifestacyj, gdyż w razie ich zakazania policja musiałaby interwenjować przeciwko manifestantom. We wtorek członkowie komisji plebiscytowej, a mianowicie Rodhe, Henry i de **Yongh** udadzą się do Genewy, aby służyć Radzie Ligi Narodów wyjaśnieniami, jeśli zajdzie tego potrzeba.

POGRZEB ŚP. SEMBRICH-KOCHAŃSKIEJ

Nowy Jork, 14. I. (PAT). W pogrzebie śp. **Sembrich-Kochańskiej** wzięło udział przeszło 3.500 osób. Mszę żałobną w katedrze św. Patricka **odprawił msgr. Lavelle.** Na chórze śpiewali **artyści** opery. Na trumnie spoczywał wieniec złożony w imieniu ambasadora Patka z napisem **Niezrównanej artytsce, sławnej córce Polski.** Sztukę polską **reprezentował Zygmunt** Stojowski. Zwłoki zmarłej artystki złożono w tymczasowej krypcie na cmentarzu w Woedlawn.

KATASTROFA GÓRNICZA W RUMUNJI.

Bukareszt, 14. 1. (PAT.) W kamieniołomach **w Salle** w pobliżu Bukaresztu wydarzyła się **katastrofa, która pociągnęła za sobą bardzo poważne następstwa. 12 robotników zostało zasypanych masą ziemi i kamieni,** której grubość wynosi 5 metrów. Przeprowadzona niezwłocznie akcja ratunkowa pozwoliła **wydobyć 8 robotników mniej lub ciężej rannych.** 4-ch zmarło **na skutek uduszenia.**

Międzynar. komisja kolejowa w Zakopanem.

Zakopane, 14. 1. (Telef.). W dniach **11 i 12** bm. obradowała w Zakopanem **międzynarodowa konferencja rozkładów jazdy** pod przewodnictwe naczelnika wydziału pasażerskiego **Min.** Komunikacji inż. Tuza. przy udziale **przedstawicieli zarządów kolejowych Austrji, Czechosłowacji i Sowietów.** Chodziło o odpowiednie **połączenia w komunikacji między Dalekim Wschodem i krajami nadbałtyckiemi a środkową Europą** oraz uzgodnienie rozkładów jazdy **w komunikacji** sąsiedzkiej między Polską a Czechosłowacją.

Nowy ambasador angielski w Polsce.

Warszawa, 14. 1. (Telef.) W południe **złożył** P. Prezydentowi Rzplitej na Zamku **listy** uwierzytelniające **nowy ambasador brytyjski sir Kennard.** Ambasadorowi towarzyszył w drodze na Zamek oddział szwoleżerów, a na dziedzińcu zamkowym złożył mu raport pułk. **Czadek, dowódca 36 pułku,** jako komendant kompanji honorowej.

Hokeiści do Szwajcarji.

Warszawa, 14. 1. W skład reprezentacji polskiej na **hokejowe mistrzostwa świata w Davos** wchodzą: Stogowski, Sokołowski, Ludwiczak, Kowalski, Wołkowski, Marchewczyk, Zieliński, Stupnicki i Głowacki. Rezerwowymi są: Przeździecki, Godlewski i Lemiszko. W składzie tym **zajdą nieznaczne zmiany,** jeżeli który z wyznaczonych zawodników nie będzie mógł uzyskać urlopu. (Pod uwagę wchodzą Stupnicki i Marchewczyk). W razie gdyby jeden z **tych** zawodników **nie uzyskał urlopu,** miejsce jego zajmie Sabiński. Kierownikami ekspedycji są wiceprezes **Chrzanowski** i kapitan **związkowy** p. Sachs.

SKARGI KS. PSZCZYŃSKIEGO.

Warszawa, 14. 1. (Telef.). Z Genewy donoszą: Przewodniczący komisji trzech p. Lopez **Olivan,** delegat hiszpański, przystąpił do **rozpatrywania petycji von Plessa, skierowanej do Ligi Narodów.** Petycje von Plessa, oparte są na polsko-niemieckiej konwencji z 1922 r., dotyczącej Górnego Śląska.

—o—

Warszawa, 14. 1. (Telef.). Sekretarz poselstwa jugosłowiańskiego **H. Bałabanowicz odwołany został do centrali.**

Warszawa, 14. 1. (Telef.) W Sądzie Okr. miał się odbyć **proces o straszną katastrofę na szosie radomskiej,** w której zginęli ś. p. **Rueckerowie.** Przy kierownicy samochodu był **redaktor** „IKC“ **Wrzos.** Katastrofa wynikła skutkiem **nieumiejętnej** jazdy **na rowerze Janiny Królowej,** która jechała po szosie zygzakami, czem **wprowadziła w błąd kierującego samochodem red. Wrzosa.** Auto wpadło na **kupę kamieni, kierownica pękła,** koło zostało w **rękach kierowcy.** Królową pociągnięto do odpowiedzialności za spowodowanie katastrofy. Wskutek **nieobecności** w Warszawie **p. Wrzosa, który wyjechał zagranicę** i braku innych świadków **sąd skreślił sprawę** z wokandy.

Wygrane na loterji.

Warszawa, 14. I. (Tel.) W czasie dzisiejszego ciągnienia Państwowej **Loterji** Klasowej padły wygrane: **20.000 zł. na nr.** 130287, 10.000 zł. na nry: **71478, 99958, 16743,** 47406, 51385, 101425, 123533, **po zł. 5.000 na** nry: 150903, 115455 79646, **10408, 117555,** 111243, po 2.000 zł. na nry: **21829, 26996,** 50293, 63 211, 56218, 85746, **92831, 128.572,** 129479, 138948, 143 003, 169785, 35026, 51582, 55586, 69678, 68578, 72138, 71163, 78057, 85382, 106744, 111508, 114350, 114624, 129698, 138516, 138853, 142558, 160181, 16119, 163722, 173632.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa, 14. 1. (Telef.) Giełda dewizowa: Belgja 357.85, Londyn 25.93, Nowy Jork 5.28, Oslo 130.35, Paryż 34.93, Praga 22.12, Szwajcarja 212.35, Madryt 72.45. Obroty średnie, tendencja dla walut europejskich nieco słabsza. Dolary poza giełdą 5.27, rubel złoty 4.59, dolar złoty 8.91, marka niemiecka 193.50. funt szterlingów 25.98.

Papiery procentowe: stabilizacyjna 70.25, konwersyjna 65.75, dolarowa 75.25, kolejowa konwersyjna 60.50. Listy i obligacje banków państwowych bez zmiany.

Akcje: Bank Polski 97.50, Węgiel 11.50, Ostrowiec 40.00, Haberbusch 42.00. Tendencja dla pożyczek państwowych utrzymana, dla listów zastawnych i akcyj niejednolita. Prywatnie dolarowa Warszawy 69.

Po zamknięciu kroniki

ZGON M. BIESIADECKIEGO.

W poniedziałek po południu zmarł w swem mieszkaniu przy ul. Mikołajskiej 5 **Maciej Biesiadecki** w wieku lat 70. Ś. p. zmarły był osobistością znana w naszem mieście, gdzie **przez dłuższy czas piastował stanowisko delegata namiestnictwa.** W odrodzonej Polsce **powołany on został** na stanowisko jednego z **pierwszych komisarzy Rzplitej w Gdańsku.**

M. G. EBERHART. 23

OFIARA CHIRURGA.

Powieść amerykańska.
Przekład autoryzowany.

—oo—

Dużo się zastanawiałam nad sprzecznościami śledztwa, które nam tak utrudniały wyświetlenie prawdy. Wykryto masę szczegółów oddzielnie bardzo znaczących, a razem nie prowadzących do żadnej wyraźnej konkluzji. A jednak, jak już teraz wiemy, sama zbrodnia była prosta i bezpośrednia, a pobudki jej prymitywne. Szczególnego zbiegu okoliczności, jakie uczyniły zabójstwo nieuniknionem, nie można było przewidzieć absolutnie. Nie było żadnej premedytacji i żadnych przygotowań. I morderca nie próbował kierować podejrzeń w inną stronę.

Tylko Piotr Melady mógł nam udzielić wskazówek, ale gdzie go było szukać?

Nie wzięliśmy również pod uwagę pewnego silnego instynktu kobiecego ale to dlatego, żeśmy nie wiedzieli, aby miał z tą sprawą co wspólnego. A przecież od samego początku chodziło o cherchez la femme. Czyli jak się wyraził melancholijnie sierżant Lamb do dra Kunce'a:

— To nic, tylko szersze la fam, panie Kunze!

— Kunce — poprawił delikatnie doktór.

Bo jednak ze sprawy przeglądała chwilami kobieta. Choćby zacytować ten jasny włos.

Czując, że leżenie na plecach i patrzenie w sufit, na którym wyobraźnia rysowała czarne wnętrze windy, nie przyda się na nic, wstałam, wzięłam letni prysznic i włożyłam świeży fartuch i czepek. Zeszłam na lunch. Tego dnia uraczono nas gotowaną kapustą, której przykry odór błąkał się po korytarzach cały dzień. Chociaż wydawało mi się, że nie zmrużyłam oka, musiałam wypocząć, gdyż czułam się dziwnie rzeźka i świeża. Do tej chwili groza szybko następujących po sobie wypadków wprawiła mnie w stan narkotycznej bierności. Teraz zaczęłam się zastanawiać.

Gdzie była winda wtedy, gdy po nią dzwoniłam?

Jakim sposobem Piotr Melady wydostał się ze szpitala?

Dlaczego Dione i Court Melady martwili się zniknięciem Piotra tak samo jak flakonika?

— Czy nóż, którym dokonano mordu, pochodził naprawdę z sali operacyjnej?

Czy więc dr. Harrigan i jego przypuszczalny morderca byli na trzeciem piętrze?

Gdzie była winda?

To pytanie było ważne. Windy nie było na parterze, bo stamtąd po nią dzwoniono. Na drugiem też nie i na trzeciem też nie. W takim razie na pierwszem, chyba, że zatrzymała się między piętrami. Czy to było możliwe? Co właściwie oznaczał kontakt z napisem: „Hamulec od wypadku“?

Nie wiem, jaki impuls kazał mi udać się na trzecie piętro. Napewno nie chęć przekonania się, że to wszystko stało się naprawdę, gdyż pomimo całej grozy, niesamowitości i ohydy zbrodni, tak niezgodnej z cichą atmosferą naszego szpitalnego świata, ani chwili nie miałam złudzenia, że to nie rzeczywistość, a zła mara. Cokolwiekbądź zaraz po lunchu potaszczyłam się schodami na górę. Windą nie pojechałabym za żadne pieniądze. Idąc chwytałam przelotnie rozległe przekroje szpitalnego życia. Tu i ówdzie pielęgniarki zbijały się w poufne grupki. Inne przebiegały pośpiesznie przez korytarze na wyścigi z lekarzami i posługaczami. Granatowe mundury policji raziły na tem tle swoją niezwykłością. Z kancelarji, mieszczącej się na parterze, szła stłumiona wrzawa, ale pomimo wrażenia niespokojnego zamętu w szpitalu panował pozorny spokój i praca opieki nad chorymi szła niezwykłym pośpiesznym, lecz sumiennym trybem. Moje skrzydło wyglądało czysto i cicho. W korytarzu paliły się dwie lampy i właśnie z jednego pokoju wypadła jak wicher nakrochmalona pielęgniarka. Wskutek nachmurzonego nieba w hallach i pokojach chorych było dość mroczno, tak, że paliły się wszystkie możliwe lampy. Dr. Kunce nie żałował na koszta, ale i tak szpital wydawał się dziwnie ponury.

Odrazu zauważyłam, że trzecie piętro nie było tego rana w robocie. Panował na niem spokój i pustka, a duszne i gorące powietrze właściwe nieprzewietrzanym ubikacjom szpitalnym, cuchnęło eterem, antyseptykami, żółtem mydłem i rosołem. Główna sala operacyjna stała, dzięki czyjemuś niedopatrzeniu, otworem, tak jak ją zostawił dr. Harrigan. Zaczęłam się znów zastanawiać nad windą. Napewno dotarła do trzeciego piętra, bo przecież dr. Harrigan musiał otworzyć salę i zapalić światła a już wózek „3w“ świadczył rzeczowo, że był z pacjentem na sali. Dlaczego dr. Harrigan wrócił do windy i co się stało z pacjentem? Na te pytania nie mogłam odpowiedzieć nawet teoretycznie.

Wózek zabrano i sale operacyjne świeciły pustką, czystością porządkiem i spokojem Wszystko stało na swoich miejscach. Z za szyb hermetycznie oszklonych szafek błyszczały instrumenty chirurgiczne.

Nagle uprzytomniłam sobie, po co przyszłam. Półka z nożami mieściła się pod działem nożyczek wszelkiego rodzaju i kształtu Popatrzyłam uważnie wzdłuż rzędu lancetów i znalazłam lukę. Starannie uszeregowane instrumenty nie były wcale poruszane w celu zamaskowania tej luki. Naturalnie przed sprawdzeniem inwentarza narzędzi operacyjnych, nie można było mieć żadnej pewności ale ja byłam poprostu przekonana., że narzędzie zbrodni pochodziło z tej półki. — Później okazało się, że miałam rację.

Obejrzałam się bacznie naokoło. Pomimo że zapaliłam jasne sufitowe lampy wielka cisza sali budziła we mnie wyraźny niepokój. Wszak niewiele godzin temu te czyste białe ściany były świadkami dziwnego i strasznego dramatu. Czułam koło siebie mord i grozę, jak coś dotykalnego, zagnieździło się zło wrogo w tej sali.

Głęboko w ulicy zabrzmiało słabo ostre echo ambulansowego dzwonka. Odzyskałam poczucie rzeczywistości. Nie było sensu medytować tu w ciszy napróżno.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rozwój wypadków w Abissynji.



której granice zostały w ostatnim czasie kilka krotnie przekroczone przez oddziały włoskie, przy milczącej obserwacji Anglji i Francji, ma być przedmiotem rozważań Ligi Narodów. — Sytuację w Abisynji w dowcipny sposób przedstawił niemiecki karykaturzysta.

Wydawca za „Głos Narodu“, Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Fcka.